Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Nr. 8 (41.) Grudziądz, sierpień 1927 r. Rok IV.



STRAŻNICA BAŁTYCKA

Ilustrowane czasopismo społeczne, poświęcone idei obrony Państwa i przysposobienia wojskowego.

Abonament roczny 5,— zł. Cena numeru 50 gr.

Nr. 8 (41) **Grudziądz, sierpień 1927 r.** **Rok IV.**

Prenumerata
roczna:
w kraju . . . . 5,— zł.
za granicą . . 1,50 dol.
kwartalna:
w kraju . . . . 1,50 zł.

Numer pojedyńczy
50 groszy.

Konto czekowe P. K. O.
Poznań Nr. 206 471.

Strażnica Bałtycka

Cena ogłoszeń:

1 strona . . . . 90 zł.
1/2 strony . . . . 50 „
1/4 „ . . . . 30 „
1/8 „ . . . . 20 „
1/16 „ . . . . 12 „

Ogłoszenia w tekście
100% drożej.

Centralny organ Powstańców i Wojaków i Oficerów Rezerwy na Pomorzu.

Wychodzi miesięcznie



Ignacy Mościcki, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

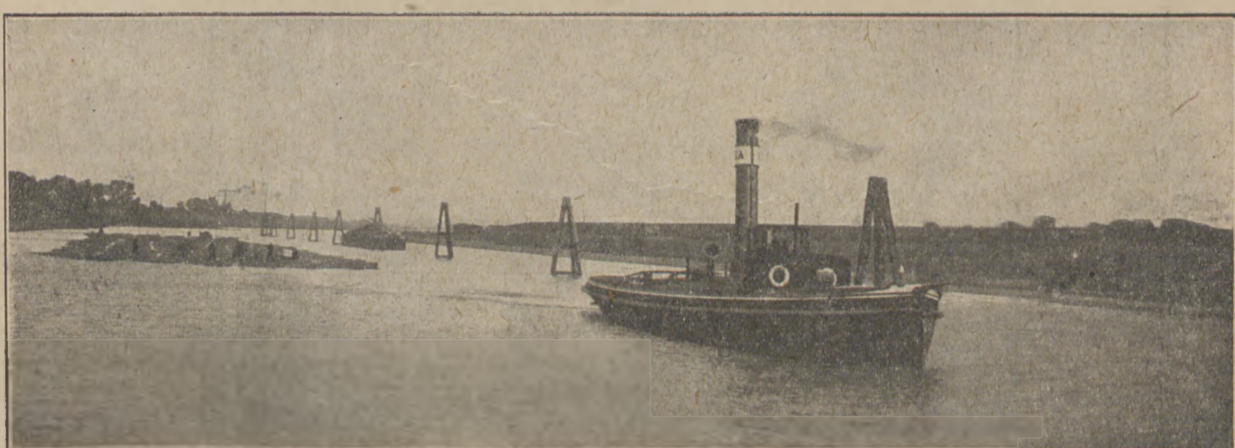


Uroczystości Wileńskie.

Na obrazkach widzimy uroczysty akt koronacji M. B. O. i Obraz Cudowny po koronacji.



W niedzielę dnia 19. VI. br. odbyły się wyścigi kolarskie
o tytuł mistrza Pomorza, na szosie Świerkocin — Białachowo — Wełcz (pow. grudziądzkiego).



Ujście Motławy.

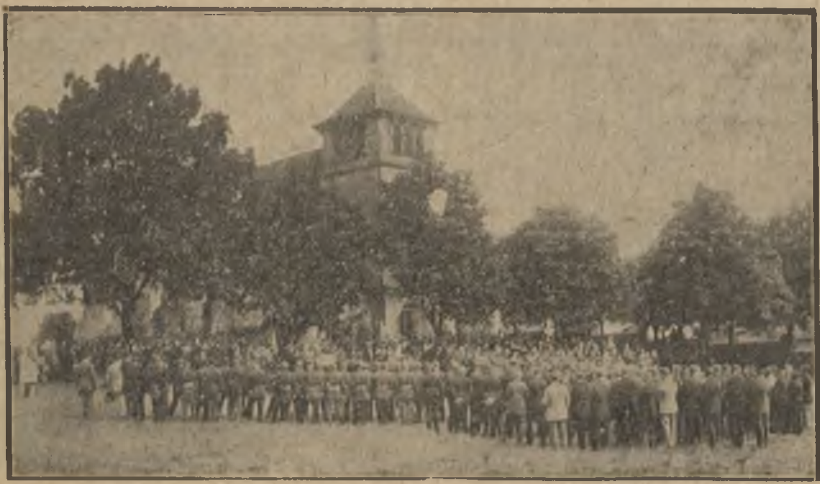
Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Wojaków w Płużnicy powiat Wąbrzeski.



Fotogr. Z. Ziółkowski, Wąbrzeźno.
Tow. Powstańców i Wojaków w Płużnicy wraz z gośćmi w dniu uroczystości (10 lipca 1927 r.)



Fotogr. Z. Ziółkowski, Wąbrzeźno.
Przemówienie ks. proboszcza Dekowskiego.



Fotogr. Z. Ziółkowski, Wąbrzeźno.
W czasie uroczystego nabożeństwa.



Fot. Michnowski, Brodnica (Pom.)

Tow. Powstańców i Wojaków Krotoszyny powiat Lubawski wraz z gośćmi w dniu uroczystości poświęcenia sztandaru.



Dnia 22. maja odbył się marsz bojowy Podoficerów Rezerwy z Chełmży do Torunia w którym brało udział 8 kół Podof. Rezerwy. Siedzą o l lewej do prawej strony pp: Łopiński (Komendant Koła Podof. Toruń), kpt. Lojak, mjr. Stawarz, wicewojew. Seydlitz, gen. Berbecki, prezes Podof. Rezerwy A. Felski, płpk. Ihnatowicz, por. rez. Pietrykowski, Kom. Zw. Podof. Rez. Siemianowski i sekretarz marszu Szczepanowski.



Tow. Powstańców i Wojaków Małe Tarpno, powiat Grudziądzki w dniu zawodów strzeleckich 17 lipca br.
W pośrodku (X) zasłużony działacz społeczny prezes druh redaktor Jan Bona.



Tow. Powst. i Wojaków Zielonka, powiat Świecki, przy budowie własnej strzelnicy.



Zawodnicy i komisja sędziowska zawodów kolarskich w Wejherowie w dniu 19. VI. 1927.



Fotogr. Michnowski, Brodnica (Pom.)

Stow. Młodzieży Katol. w Mszanie, pow. Brodnicki. W pośrodku ks. dziekan Michnowski,



Stow. Młodzieży Katol. Brodnica. W pośrodku ks. Szuta (X) i ks. Żynda (XX) sekr. jen.



Stow. Młodzieży Katol. Stare Polaszki pow. Kościerski.

CUD NAD WISŁĄ.

Nadeszła siódma rocznica „Cudu nad Wisłą“ — a z nią idą ku nam wspomnienia przeżywanych wśród trwogi dni walk bohaterskich, dni najwyższego napięcia woli całej Polski, uwieńczonego — zwycięstwem. W dniu 15 sierpnia 1920 r. naród nasz udowodnił, że zasługuje na byt wolny i w chwilach ciężkich umie zjednoczyć się we walce o przyrodzone prawa. Było to groźnem niebezpieczeństwem, kiedy nieprzyjaciel świętokradzką ręką sięgnął po stolicę naszą — Warszawę, godząc w podstawę bytu narodu i Jego Niepodległości. Armja nasza mocna duchem, a uzbrojona odwagą i patrjotyzmem stanęła tak, jak przed wiekami nieprzezwyciężonym murem przed zalewem hord barbarzyńców.

Po wyprawie kijowskiej, którą dopiero historja bezstronnie osądzi, rozpoczęły się niepowodzenia, zakończone klęską, bo zupełnym prawie upadkiem wschodnich frontów. Młody nasz żołnierz, dzielny w natarciu, nie umiał się bronić w defenzywie. Pomimo bohaterskiego miejscami oporu, musiała armja polska wycofać się stopniowo, aż na linję Wisły.

Hordy czerwonych rabusiów stały u bram Warszawy, Lwowa, Płocka i wkraczały na Pomorze. Była to beznadziejność i najczarniejsza chwila w bycie Polski, po Jej zmartwychwstaniu.

Bolszewja posuwała się wciąż naprzód, agitując, gwałcąc, paląc, kradnąc, rznąc. Reszta kraju podminowana agenturami bolszewickiemi czekała na zabór. Lejba Trocki przechwalał się w Białymstoku, że „podwieczorek zje w Warszawie“.

Stał się cud! Nie pytano o amunicję, mundury, buty. Kto uczciwy zgłosił się na ochotnika bronić Ojczyzny. Na wezwanie Józefa Hallera poszedł do szeregu stary i młody. Wszyscy naraz zrozumieli, że wróg nie jest silny siłą własną, lecz — słabością i rozerwaniem naszem. Nastąpiło zjednoczenie w duchu wszystkich stanów. Plan Naczelnego Dowództwa stał się ciałem i rozwinął się we wspaniałe zwycięstwo. Wróg liczył na nasze spodlenie, waśń wewnętrzną, dezorganizację w wojsku, obojętność dla Ojczyzny, na brak amunicji, której dowóz tamowały nam Czechy, Belgja, Gdańsk i Niemcy. Wszystko przewidział, wszystkiemu zapobiegł, o wszystkiem pomyślał, lecz przeoczył rzecz pozornie błahą, drobną jak ziarnko gorczyczne.

A myśmy z tego ziarnka rozbudzili w sobie wolę do zwycięstwa, wiarę w tryumf i druzgocącą moc. Nad Wisłą w dniu Matki Boskiej Zielnej stał się cud. Zdawało się, że to Wisła sama dźwignęła się z brzegów odedna, podniosła niebotyczną ścianę wód i wraz z armją naszą runęła na wroga.

Wróg uchodził panicznie w głąb niezmiernych obszarów Rosji, gdzie car — głód panuje, a caryca czerezwyczajka rządzi. Broniliśmy nietylko siebie, zastawialiśmy sobą od zagłady nietylko Europę jedną, bo była to walka na życie i śmierć o pokój dla wszystkich ludów ziemi.

Dzisiaj — kiedy zbiorowy wysiłek narodu został uwieńczony świetnem zwycięstwem wojsk polskich, a wróg rozbity, należy pamiętać o sposobach, jakiemi zwalczano go w chwilach groźnego niebezpieczeństwa, albowiem niebezpieczeństwo ze strony naszych wrogów trwa ciągle. Pamiętajmy o tem przedewszystkiem my Powstańcy i Wojacy, którzy byliśmy świadkami Cudu nad Wisłą, że w jedności siła oraz, że wspólna moc, zdoła nas ocalić.

Przysposobienie wojskowe jako kwestja bytu Narodu.

IV.

Poprzednio omawialiśmy kwestje p. w. i w. f. oraz jej cele, w ogólnych zarysach, taka jak ona przedstawia się na naszym gruncie.

Dla porównania i uzyskania kontrastu warto przyjrzyć się jak ta sama kwestja przedstawia się zagranicą, to znaczy u naszych najbliższych sąsiadów, którzy rzecz prosta w ten sposób przygotowują się do odwetu omijając w bardzo sprytny sposób paragrafy traktatu wersalskiego, mimo istnienia Ligi Narodów i pięknych haseł rozbrojeniowych, które często dają się słyszeć.

Niemcy posiadać mogą tylko armję ochotniczą nieprzekraczającą 100 000 ludzi, — po wojnie zabrano Niemcom flotę wojenną, zniszczono artylerję ciężką, ostatnio zniszczono większość twierdz i istnieje kontrola zbrojeń niemieckich.

Wydawałoby się, że silne Niemcy nie istnieją, tymczasem wre tam praca w całej pełni nad przygotowaniami wojennemi do odwetu.

Została przekształcona i rozszerzona stara idea Szarnhorsta i obok tej 100.000-cznej armji ochotniczej, której kadra składa się z najlepszych oficerów i podoficerów, istnieje wielekroć większa armja rezerwowa. Techniczne przygotowania do wojny stoją na wysokim poziomie, Niemcy wszystkie budowane samoloty mogą w krótkim czasie przekształcić na samoloty typu wojskowego, fabryki przemysłu gospodarczego mogą w każdej chwili rozpocząć pracę na potrzeby chemji wojennej.

Różne organizacje, które istnieją na terenie Niemiec, pod niewinnemi z pozoru nazwami, uprawiają wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe.

Sprzęt, który jest potrzebny do wyszkolenia, jest poukrywany po różnych miejscach, który potem się zbiera, składa i przeprowadza ćwiczenia. Naprzykład koła jednej armaty znajdują się w jednej wsi, w drugiej znajduje się łoże, w trzeciej lufa, w czwartej przyrządy celownicze i t. d. Na zapowiedź składa się wszystkie części i ćwiczenia można przeprowadzać.

Państwo przymusza różnemi sposobami swoich obywateli do pracy w kierunku przysposobienia woj-

skowego i wychowania fizycznego a ułatwia to znana karność społeczeństwa niemieckiego i jego hasła patrjotyczne. Posady rządowe, a nawet prywatne może otrzymać tylko ten, który wykaże się zaświadczeniem ze swego udziału w przysposobieniu wojskowem. Każden uczeń czy student musi przejść kurs p. w. i uzykać stopień podoficera lub oficera rezerwy, widzimy więc jak wielką solidarność wykazuje rząd i społeczeństwo względem siebie w pracy nad przysposobieniem wojskowem i przygotowaniem się do wojny.

Rosja jest cała zorganizowana systemem wojskowym. Zmilitaryzowano nietylko fabryki, szkoły, ale nawet poprostu każdą rodzinę. Istnieje już dla szkół przymus p. w. podzielony na kilkostopniowe okresy. Lotnictwo rozwija się ogromnie. Prace laboratoryjne chemji wojennej prowadzi się ciągle podobnie jak i w Niemczech.

W innych mniejszych państewkach również pracuje się w tym kierunku według wskazówek instruktorów niemieckich czy bolszewickich.

Wywiad nieprzyjacielski zatacza szerokie kręgi o czem wciąż daje się słyszeć.

A mimo tego wszystkiego panuje u nas zbyt wielka tolerancja wobec znanych i stwierdzonych, wybitnie wrogo usposobionych jednostek zamieszkujących nasz kraj.

Są to wszystko fakty znane ogólnie, nad któremi przechodzi się do porządku dziennego, a które w skutkach swych mogą być nieobliczalne. A u nas jest znacznie lepiej pod względem obecnego rozwoju pracy p. w. i w. f. niż to było przed niedawnym jeszcze czasem.

I miejmy nadzieję, że lepiej będzie jeszcze z każdym rokiem, bo postępy czyni się w tym kierunku coraz większe. *R. Sp.*

(C. d. n.)

BOISKO.

Uwagi praktyczne, dotyczące samodzielnego urządzenia boiska.

W nr. 23 i 24 tygodnika „Żołnierz Wielkopolski" ukazał się artykuł p. t. „Boisko" który z powodu jego aktualności umieszczamy poniżej. *Redakcja.*

Pierwszym a zarazem zasadniczym warunkiem należytego rozwoju ćwiczeń cielesnych jest *boisko*, t. j. miejsce specjalnie przeznaczone na uprawianie ćwiczeń sportowych, wyposażone w odpowiednie urządzenia techniczne. Budowa boisk jest jednym z głównych punktów, znajdujących się w projekcie ustawy o powszechnym obowiązku wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Już dzisiaj muszą się poszczególne gminy i samorządy miejskie liczyć ztem, że będą musiały oddać odpowiednie tereny pod boiska sportowe. W obecnej chwili posiadamy szereg miejscowości, które dzięki ofiarności i pracowitości społeczeństwa mogą się poszczycić posiadaniem pięknych boisk; są to Szamotuły, Grodzisk, Kalisz, Września, Jarocin i Pleszew. (Na Pomorzu posiada kilka miast również boiska. — Przyp. Red.)

Byłoby objawem bardzo dodatnim, gdyby inne komitety powiatowe W. F. i P. W. przyczyniły się do urządzenia chociażby najprymitywniejszych placów i boisk sportowych, nie czekając na ustawę, która przypuszczalnie jeszcze w bież. roku uzyska prawomocność. Samorzutna inicjatywa w połączeniu z światłą polityką władz samorządowych i gminnych, z ofiarnością szerokich sfer społeczeństwa, które wydatną pomoc nieść może przez darowanie budulca i ziemi, oraz z ręczną pracą licznych rzesz sportowców-ochotników może cuda działać. A więc do czynu. Artykuł niniejszy ma za zadanie przyjść z pomocą tym z czytelników naszego pisma, którzy stają obecnie względnie staną w niedalekiej przyszłości przed tem doniosłem zagadnieniem w dziedzinie wychowania fizycznego (swojej wsi, ewentualnie okolicy), jakiem bezsprzecznie jest kwestja wybudowania boiska. W tym celu podajemy szkic oraz krótki opis t. zw. boiska prowizorycznego, które można urządzić bez żadnych wkładów pieniężnych i które dozwoli nam w zupełności na uprawianie wszystkich ćwiczeń lekkoatletycznych oraz wielu gier ruchowych i sportowych, jak również opis i budowę ewentualnych dalszych urządzeń boiskowych.

Zanim jednak przystąpimy do właściwego tematu, chcielibyśmy na jeden fakt uwagę zwrócić. Pamiętajmy o tem, że od zakrojenia boiska zależy przyszły jego rozwój, o co, budując boisko, powinno nam przedewszystkiem chodzić. Zakładając boisko, choćby najbardziej prymitywne, z góry należy przewidzieć, co na nim mogłoby być w przyszłości wybudowane i odpowiednio do tego dostosować plan jego budowy. Nie będziemy wówczas potrzebowali przesuwać bieżni, ewentualnie poprawiać jej łuków, które okazały się zbyt ostre, przenosić na inne miejsce skoczni i bramek, ba, dokonywać nawet przesunięcia całego boiska, by zdobyć ewentualnie miejsca na wybudowanie trybuny czy szatni.

Kolejno przystąpimy do omówienia terenu pod boisko.

Teren.

Na boiska należy przeznaczać tereny przedewszystkiem o wysokim poziomie zdrowotnym, wolne od kurzu, szkodliwych wyziewów fabrycznych i miejskiego zaduchu. Poza miastem więc na ten cel najlepiej nadawać się będą położone w pobliżu polany leśne, łąki i pastwiska, w mieście — parki i ogrody.

Wszelaka zieleń dookoła boiska oraz trawa na samem boisku jest czynnikiem nader pożądanym, chroniąc ćwiczących od wiatru i kurzu.

Bliskość wody (rzeka, staw, jezioro) jest również rzeczą bardzo wskazaną, umożliwi bowiem ćwiczącej młodzieży utrzymanie ciała w należytej higienie przez każdorazowe obmywanie go z potu, two-
rządnego boiska nie da się uskutecznić. Oczywiście,

Co się tyczy wielkości, to na boiska należy przeznaczać tereny o wymiarach przynajmniej 100 × 150 m.; na mniejszych terenach wybudowanie porządnego boiska nie da się uskutecznić. Oczywiście,

o ile mamy do dyspozycji teren większy, tem lepiej, gdyż umożliwi nam to wybudowanie na nim kilku boisk specjalnych dla poszczególnych gier ruchowych (palanta, siatkówki, koszykówki itd.) Na terenach mniejszych, aniżeli wyżej wspomniany, będziemy jedynie mogli wybudować małe boisko dla poszczególnych działów sportu (skocznia, rzutnia, kawałek bieżni itd.), lecz o wybudowaniu przepisowego boiska mowy być nie może.

Co się tyczy powierzchni, należy uwzględniać w pierwszym rzędzie tereny możliwie równe, co zaoszczędzi nam wiele żmudnych i kosztownych prac niwelacyjnych.

O ile zachodzi potrzeba dokonania niwelacji (wyrównania) terenu, należy to zrobić bezwarunkowo przed rozpoczęciem budowy jakichkolwiek urządzeń ćwiczebnych, w przeciwnym bowiem razie nie jest wykluczone, że te same prace musielibyśmy wykonać po raz drugi.

Niwelacji należy dokonać na podstawie planu, opracowanego przez inżyniera-specjalistę.

Maksymalny dopuszczalny spadek terenu ½% t. j. 0,5 m. na każde 100 metrów.

Boisko prowizoryczne.

Budując prowizoryczne boisko, ograniczamy się jedynie do wykreślenia i oznaczenia poszczególnych jego części, przeznaczonych do uprawiania różnych działów sportu ewtl. gier, jak to: boisko do gry w piłkę nożną, w piłkę siatkową ewtl. koszykową, bieżni, rzutni, skoczni itd.

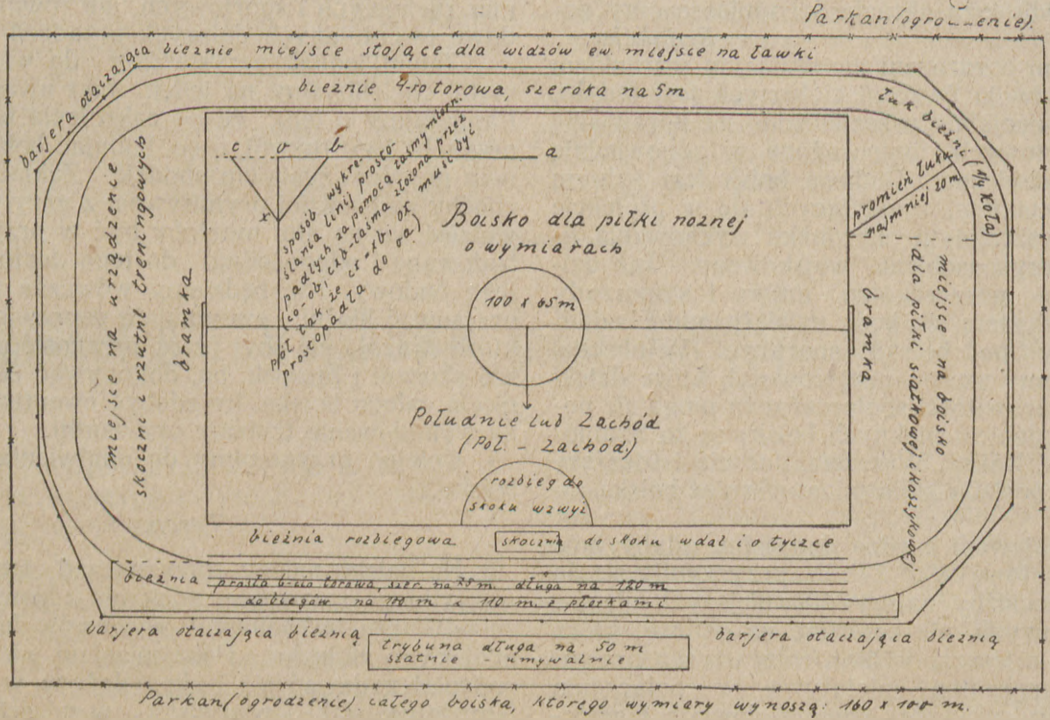
Ważną rzeczą jest położenie boiska względem stron świata. Boisko mianowicie powinno być zawsze zwrócone frontem (ta strona boiska, po której znajduje się bieżnia 100 metrowa i trybuna) na południe lub zachód, ewtl. południowy-zachód. Robimy to w tym celu, by publiczność z trybuny mogła swobodnie obserwować przebieg zawodów, mając słońce z tyłu ewtl. z boku, biorąc pod uwagę, że wszystkie zawody odbywają się przeważnie w godzinach popołudniowych. (Patrz rysunek).

Przy wykreślaniu boiska należy zawsze zaczynać od boiska piłki nożnej, poczem dopiero możemy przystąpić do wykreślania bieżni. Przeprowadzenie linij prostych nie nasuwa żadnych trudności, o ile rozporządzamy przytem dostatecznie długim sznurem (50—100 m.), pewną natomiast trudność może przedstawiać wykreślenie linij prostopadłych, szczególnie dla tych, którzy nie znają po temu odpowiednio prostego sposobu.

Przy wykreśleniu linij prostopadłych posługujemy się albo dużym drewnianym kątownikiem, składającym się z dwóch prostopadłych do siebie ramion (zwykły sposób używany przez stolarzy), lub też samą tylko taśmę mierniczą, co jest wprawdzie znacznie bardziej skomplikowane, ale zato o wiele dokładniejsze.

Postępowanie przytem jest następujące:

1. Linję, do której chcemy wystawić prostopadłą, przedłużamy na kilka metrów (3—10) poza punkt *o*, z którego prostopadła ma być wystawiona (patrz rys. I.).



2. Na linji tej w obie strony od punktu *o* odmierzamy jednakowej długości odcinki, np. po 3—5 m.; na rysunku umieszczonym w rogu boiska do piłki nożnej, są to *co* i *ob*.

3 Bierzemy odcinek taśmy dłuższy od sumy odmierzonych odcinków, np. 10—15 m, składamy go przez pół (5—7,5 m.) i przykładamy jeden jego koniec do punktu *c*, a drugi do punktu *b*, poczem napinamy taśmę. Tam, gdzie upadnie nam środek odcinku taśmy, znaczymy punkt (*x*), który połączony z punktem *o* da nam linję *o x*, prostopadłą do linji *o b a*.

Wymiary boiska do piłki nożnej powinny wynosić: długość 90—110 m., szerokość 60—90 m.

Boisko przedstawione na naszym rysunku posiada wymiary 100×65 m., a więc wymiary najczęściej spotykane. Granice boiska można oznaczyć płytkiem rowkiem, a na rogach i w ważniejszych punktach orjentacyjnych należy powbijać równo z ziemią kołeczki drewniane. Linij na samem boisku za pomocą rowków znaczyć nie wolno, przez wzgląd na niebezpieczeństwo.

Po wykreśleniu boiska do piłki nożnej, pozostawiamy po frontowej jego stronie pas wolny, szeroki

na 5 m., celem urządzenia skoczni, poczem przystąpujemy do wykreślenia bieżni.

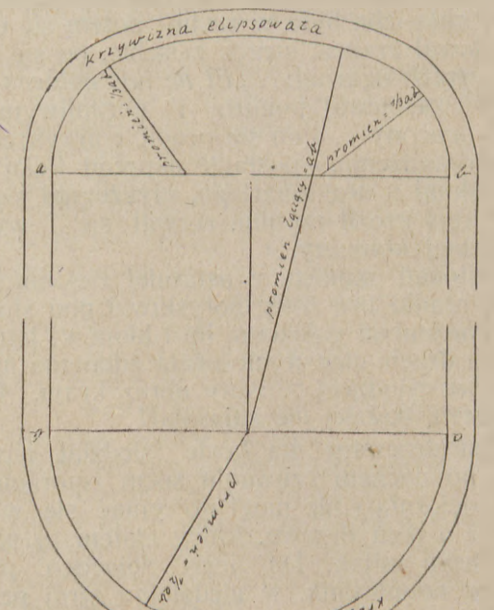
Bieżnia nie powinna bezpośrednio graniczyć z boiskiem do piłki nożnej, lecz powinna być oddalona od niego przynajmniej na 0,5 m., inaczej gracze, grając w piłkę, będą wbiegać na bieżnię i zniszczą ją swemi ciężkiemi butami. Bieżnia powinna posiadać przynajmniej 4 tory, szerokie na 1,25 m. każdy, a więc szerokość jej powinna wynosić 5 m. Co się tyczy długości bieżni, może się ona wahać pomiędzy 300—500 m.

Wykreślenie prostych odcinków bieżni, t. zw. „bieżni prostych“ nie przedstawia żadnych trudności, natomiast wykreślenie łuków bieżni, czyli t. zw. „bieżni krzywych“, jest zadaniem dosyć skomplikowanem, to też wypada mu poświęcić więcej uwagi.

Bieżnie krzywe otrzymujemy przez wykreślenie jednym i tym samym promieniem na czterech rogach boiska czterech łuków, z których każdy wynosi ¼ obwodu koła. Łuki te łączymy ze sobą za pomocą krótkich prostych odcinków bieżni. Promień, jakim zataczamy łuki, powinien przytem wynosić conajmniej 20 m. Łuki zatoczone promieniem krótszym są za ostre, uniemożliwiając bieganie.

O ile mamy miejsca pod dodastkiem, możemy zastąpić 4 łuki przez dwa półkola, co się bardzo nawet zaleca, gdyż na półkołach łatwiej jest biegać, aniżeli na stosunkowo ostrych łukach.

Również bardzo godnem polecenia jest wykreślanie krzywizn w kształcie elipsy, jak wskazuje drugi nasz rysunek. Ostrzegamy jednak, że wykreślanie krzywizn elipsowych napotyka na dosyć poważne trudności, gdyż dokonywujemy tego aż trzema promieniami.



Po wykreśleniu bieżni należy ją okopać płytkim rowkiem, by granice jej się nie zatarły.

Frontową część bieżni na której odbywamy biegi na 100 i 110 m, należy przedłużyć przynajmniej na 120 m. a szerokość jej zwiększyć na 7,5 m., by można było na niej urządzić 6 torów.

Poza tem w pośrodku pasa wolnego, znajdującego się pomiędzy bieżnią 100-metrową i boiskiem do piłki nożnej kopiemy jeszcze skocznię, t. j. dół głęboki na 30—50 cm. o wymiarach 4×10 m., zaopatrzony po bokach w belki kwadratowe, grube na 20 cm., które służą do lepszego odbicia przy skoku w dal. Skocznię należy wypełnić po brzegi piaskiem, który przed skakaniem powinien być zawsze starannie przekopany celem złagodzenia zeskoku.

Na tem kończą się najważniejsze czynności związane z urządzeniem prowizorycznego boiska.

Z powyższego opisu widzimy, że wkładów pieniężnych nie potrzeba tu prawie żadnych, a jedynie kawałek równego terenu, oraz trochę dobrych chęci. Na boisku takiem możemy odbywać wszystkie ćwiczenia boiskowe, jak również wszelkiego rodzaju zawody, pokazy i popisy. Dalsze urządzenia do ćwiczeń, które podajemy w następnym rozdziale, będziemy mogli w przyszłości z łatwością dobudować, o ile tylko pozwolą nam na to nasze środki materjalne, nie przerabiając nic z rzeczy już dokonanych.

Dalsze urządzenia na boisku.

Pierwszą rzeczą, z którą należałoby się rozprawić, gdy tylko poczujemy się odpowiednio mocni finansowo ,to jest ogrodzenie całego boiska za pomocą parkanu, ewentualnie muru. Pozbędziemy się wówczas różnych niepowołanych i nieproszonych gości, oraz uzyskamy możność pobierania wstępnego od publiczności podczas zawodów, co może być źródłem wcale przyzwoitego dochodu.

Po ogrodzeniu boiska należy przystąpić do wybudowania szatni dla ćwiczących, gdyż przebieranie się na oczach publiczności nie należy wcale do dobrego tonu. Szatnię najlepiej wybudować tuż przy wejściu, ewent. w jednym z rogów boiska.

Dalej należy otoczyć bieżnię poręczą, a przynajmniej grubym drutem rozpiętym na słupkach, by uniemożliwić publiczności wdzierania się na boisko właściwe, gdzie odbywają się zawody.

Po dokonaniu tych, że się tak wyrazimy, najbardziej życiowych urządzeń, należy z kolei przystąpić do wybudowania prawdziwej żużlowej bieżni.

Bieżnia trawiasta, ewentualnie gliniasta służyć może jedynie podczas pogody, podczas deszczu natomiast rozmięka, robi się śliską, uniemożliwiając bieganie. Bieżnia żużlowa, dzięki wielkiej przepuszczalności jest zdatna do użycia nawet zaraz po ulewnych deszczach. Budujemy ją w następujący sposób:

Na przestrzeni całej bieżni wybieramy ziemię na głębokość 20—30 cm., poczem sypiemy najpierw warstwę gruzu ceglanego, ewentualnie kamieni, grubą na 10—20 cm., która służy jako fundament bieżni. Położenie fundamentu pod bieżnią nabiera specjalnej wagi szczególnie wówczas, gdy mamy do czynienia z terenem piaszczystym, by uniknąć zmieszania się miału węglowego z piachem. Na gruz sypiemy warstwę grubego żużlu (przepalony węgiel) wielkości włoskiego orzecha, grubą na 5—10 cm. poczem dopiero kładziemy warstwę górną, składającą się z miałkiego (przesianego) żużlu, lub miału węglowego, zmieszanego z błotem zgarniętem z szos. Błoto takie posiada silne własności wiążące i nie daje przytem kurzu tak, że bieżnia zrobiona przy jego użyciu jest elastyczna, a zarazem zwięzła i spoista.

Nowo wybudowaną bieżnię należy często polewać wodą i walcować.

W analogiczny sposób przerabiamy bieżnie rozbiegowe po obu stronach skoczni, oraz bieżnię rozbiegową do skoku wzwyż, która powinna posiadać kształt półkoła o promieniu conajmniej 10 m., by umożliwić zawodnikom rozbieganie się z dowolnej strony.

Ostatnią rzeczą będzie wybudowanie trybuny krytej, pod którą powinny się znajdować szatnie i umywalnie dla ćwiczących.

Bardzo wskazaną rzeczą, szczególnie przy obecnym wielkim rozwoju przysposobienia wojskowego, jest również wybudowanie w obrębie boiska strzelnicy dla broni małokalibrowej. Strzelnicę taką należałoby wybudować wzdłuż jednego z parkanów boiska, pomiędzy parkanem a miejscem dla publiczności. Strzelnicę należy częściowo wpuścić w ziemię, z której wzdłuż strzelnicy można usypać wały, wysokie na 1—1,5 m. Strzelnica powinna posiadać kilka stanowisk, a długość jej może wynosić od 50—100 m.

MUNDUR.

Z minionych dawnych dni.

Drzwi były uchylone; załatała niemi woń mirry i jałowcu, szczeliną rozciągał promień światła gromnic pas jasny po podłodze i po ścianie ciemnej izby; jednogłośny, częstem milczeniem przerywany śpiew mnicha, głucho z przyległego dochodził pokoju.

W kącie tej ciemnej izby klęczał przed otwartym kufrem podeszły mężczyzna, zasłaniając sobą cienką świeczkę, przy której świetle szukał czegoś, sięgając do samego dna kufra, a często oglądał się za siebie, czy też kto nie wchodzi. Po tem, co czynił, i po sposobie, jak to czynił, sądzić można było, że występną ręką po obcą własność sięga; ale ktoby widział jego twarz sędziwą i ocenić umiał wyraz tej poczciwej twarzy, tenby nie wierzył temu, że to jest złoczyńca.

I dobył z samego dna kufra, używszy ręką pęk sukien z wierzchu leżących, mundur granatowy z żółtemi wyłogami, z piątką na guzikach; rozłożył go, uniósł nieco w górę i spoglądał na niego smutnem okiem, z wyrazem żalu, że mu aż broda lekko zadrżała. Po chwili milczenia położył go starannie na krześle, sięgnął drugi raz do kufra, dobył pudełko papierowe, a z niego dwie szlify srebrne, pułkownikowskie, które do ramion munduru przypiął. Potem powstał, mundur ze szlifami powiesił na ścianie, odstąpił kroków parę w tył, złożył i opuścił ręce, westchnął głęboko i dwie łzy grube po zwiędłych spłynęły licach.

Po chwili milczenia mruknął posępnie: „nie chcieli pozwolić!" a potem ruszył ramionami, gorżko się uśmiechnął, sięgnął po mundur, starannie go złożył, zwinął jak płaszcz żołnierski, co do tornistra ma być przytroczony, schował go pod połę, jakby przedmiot skradziony, zadmuchnął świecę i poszedł do przyległego pokoju, z którego światło uchylonemi drzwiami do ciemnej wchodziło komnaty.

Na trzech czarnych stopniach katafalku, między ośmioma gromnicami, stała drewniana, nie łyszcząca złotem trumna, a w niej w spoczynku śmierci martwe zwłoki sędziwego starca, w którego spokojnych rysach mógłeś wyczytać piętno poczciwego i na sumiennych usługach spędzonego życia. Włos biały spadał po obu stronach wypogodzonej twarzy. Pewność czystego sumienia i nadzieję wiecznej łaski wyrażały usta, w samej chwili skonu z uśmiechem pociechy zawarte, a bezwładne ciało, obraz znikomej istoty, która stanęła u kresu doczesnego zawodu, i za chwil kilka już tylko będzie wspomnieniem. A jeśli sięgniesz myślą w lata ubiegłe, przypomnisz sobie, że ta martwa istota kiedyś głosem i skinieniem śmierci przekazywała ofiary, i była sama zamówioną śmierci ofiarą, którą Bóg na pobojowiskach ochraniać i po długiem pasmie z zacisza domowego do siebie powołać kazał.

Do tego zmarłego zbliżył się stary wiarus z ukrytym pod połą mundurem; szedł wolno na palcach, spoglądając na mnicha w przeciwnym kącie siedzącego, a gdy się przekonał, że snem zmorzony mimowolnie głową kiwa, wstąpił na stopnie katafalku, uniósł śmiało słowę zmarłego pana swego u wezgłowia, mundur schował, poduszką grobową przykrył i martwe ciało na niej położył.

Wszystko to wykonał szybko, poruszeniem żywem, z pewnem wrażeniem obawy, aby nie widziano, co czyni, aby nieboszczyk nie drgnął; a gdy dokonał swego, mimowolnie dreszcz go przeszedł, pot zimny osiadł na czole i włosy powstały na głowie; stał chwilkę na miejscu jak wryty, trumna, gromnice i mnich zakołowały mu się w oczach, jak gdyby cała izba była w ruchu; potem się otrząsnął, bo usiłował zrzucić strach z siebie, bo się wstydził, że go strach ogarnął... *„Et ne nos inducas in tentationem"* zaśpiewał ponuro i chrapliwym głosem mnich ocucony... i on się ocucił z przykrego i gnębiącego wrażenia, postąpił naprzód kilka kroków, przyklęknął u nóg zmarłego, przeżegnał się szybko, jakby ktoś groził za nim, zerwał się i wyszedł ze śmiertelnej komnaty.

Listopad ogołacał z ostatniej zieloności i gaje i łąki; rzadki liść żółty połyskiwał pod słońce między obnażonemi gałęziami lip i klonów; letnia ozdoba tych drzew cienistych leżała zdeptana na ścieżce do dworu wiodącej... istny obraz kraju, który nigdy barwą nadziei nie zajaśniał!

Pod drzewem na ławie siedział nasz stary sługa, po nocnem czuwaniu snem zmorzony, kiwał głową ociężałą i nie mógł utrzymać się w oparciu plecami o pień drzewa, który ciałem to na prawo, to na lewo mijał. Do tego śpiącego przystąpił podżyły rzemieślnik, w niedzielny strój przybrany, którego powołanie węglem zczerniona twarz wydawała i uderzył go po ramieniu, mówiąc:

— A cóż to, Pawle, ty śpisz, kiedy pana chować mają?

Drgnął, ruszył mimowolnie ramionami, chrapnął mocno, otrząsł się i spojrzał, nie widząc go jeszcze, na kowala, który go budził; bo był w tej chwili przejścia ze snu, smutnem marzeniem obciążonego, do ocucenia, które mu wesołej rzeczywistości nie zapowiadało: wyciągnął ręce przed siebie, zadrżał cały i otrząsnął się, czekając drugiego przemówienia do siebie, aby wiedział co ma odpowiedzieć.

— Aleć patrzaj! słońce wysoko na niebie, schodzą się ludzie na pogrzeb, a ty jeszcze zasypiasz.

Obejrzał się wkoło Paweł, przetarł oczy, drugi raz spojrzał na mówiącego i rzekł:

— No cóż? przecież jeszcze księży nie masz; bezemnie go nie pochowają.

— A kto wie, mój bracie. Ale czegożeś ty się tak zaspał?

— Ale czego! ja oka nie zmrużył przez noc całą.

— A to poco? wszak twój stary już twoich usług nie potrzebuje.

— Albo ty wiesz, czy nie potrzebuje; właśnie, że ich potrzebował tej nocy.

— E, nie gadaj, toć przecież nie ożył, bom ci dopiero był u niego, leży sobie spokojnie na katafalku, kochane panisko, Boże, świeć nad jego duszą.

— Słuchaj, Wojciechu — odparł po chwili namysłu, pokręcając zwolna wąs biały — jaćbym ci coś powiedział, bo by mi potrzeba twojej pomocy do czegoś, ale nie wiem, czy ty potrafisz utrzymać język za zębami i czy zrobisz, co ci polecę.

— O cóż to idzie?

— Widziałeś pułkownika, jak on to leży?

— Widziałem, leży zwyczajnie jak nieboszczyk.

— E, czy to o to chodzi; ale powiedz, czy on to wygląda jak pułkownik?

— No, jużcić my wszyscy wiemy, że on był pułkownikiem.

— Ale powiedz, gdybyś go gdzie spotkał tak jak tam leży, czybyś mu oddał pokłon?

— No, jakżebym nie miał oddać, gdybym go poznał.

— Tak, skłoniłbyś mu się czapką do nóg, a nie czapką do boku, zrobiwszy front, tak jako prawowierny wiarus.

— No, boć już nie był pułkownikiem, ani ja kapralem.

— Otóż widzisz, tak samoby i na tamtym świecie mówili, gdyby go w tych sukniach widzieli, w których go na wędrówkę wyprawili.

— E, co ty tam znowu pleciesz o sukniach na tamtym świecie, a czyś nie widział na tym obrazie w kościele, co to na nim udany sąd ostateczny, tam wszystkie dusze bez sukien z grobu wstają.

— Co tam znowu ze sądem ostatecznym, to będzie pospolite ruszenie, na którem się wszyscy stawimy, ale teraz idzie tylko o pułkownika, który już wymaszerował; jak on się tam pokaże między swoimi, a wiesz przecież, że tam ma dużo znajomych, bo prawie cały jego pułk już jest na tamtym świecie; ktoby go teraz poznał z oficerów i żołnierzy w tym czarnym fraku, bez żadnych oznaków?

— Ale, to prawda; no, cóż tu robić?

— Co robić? już zrobiłem, co trzeba było; wtroczyłem mu mundur do tornistra, i naprzód marsz.

— Ja tam żadnego tornistra nie widziałem, toć go pułkownik nigdy nie nosił.

— A niech cię kule biją, jaka z ciebie ciasna głowa; kiedy mówię, żem wtroczył do tornistra, to się ma znaczyć, żem mundur włożył do trumny; bo teraz — dodał smutno — te kilka desek zbitych są jego domem, jego całym majątkiem, tak jak tornister grenadjera, który w marsz wychodzi; a on już wymaszerował i to na zawsze.

Rozczulił się stary Paweł na te ostatnie słowa, złożył ręce, smutno kiwnął głową i zamilkł; i kowal, dawny kolega, milczał także, ponuro przed siebie poglądając; bo smutne wspomnienie lat ubiegłych i przykre wrażenie chwili obecnej, zamknęły mu usta.

Po chwili przerwał Paweł milczenie.

— Ale nie dosyć na tem, że ma mundur pod poduszką, bo widzisz — dodał skazując na niebo — jak tam na niego zawołają: baczność! to może nie będzie czasu przebrać się, więcby bezpieczniej było, wdziać tu na ziemi ten mundur na niego, aby był gotów stawić się w nim na paradę na tamtym świecie.

— Zapewnie, to pójdźmy i przebierzmy go.

— Tak, albo to dadzą; po prostu nie można, ale trzeba ich zażyć zmańki; słyszysz, jak tu przyjdą ci tam z góry, to trzeba będzie z nimi pogadać, ja z jednymi, a ty z drugimi. Jak już przyjdzie do tego, że będą mieli zabijać trumnę, damy znać kolegom, aby weszli w ściśnionej kolumnie do izby, tak, iżby ją zapchali i drzwi przed ludźmi zasłonili, a ja tymczasem dobędę mundur i przy waszej pomocy ustroję w niego pułkownika. Słyszałeś? Rozumiałeś?

Kowal kiwnął głową i obaj odwrócili się ku stronie, zkąd ich głuchy szmer dochodził.

Z za węgla narożnego domu ukazało się najprzód dwóch ,potem czterech, dalej sześciu, ośmiu i więcej parami idących żołnierzy; szli w szyku i krok utrzymać usiłowali, ale uderzające o bruk szczudła wskazywały, dlaczego krok ten był chwiejący się i nierówny; a w końcu za wszystkimi kilka par ,które ani kroku ani szyku utrzymać nie mogły, bo w każdej parze niewidomy wspierał na kulach postępującego, a chromy prowadził ociemniałego.

Były to ostatnie szczątki tego wojska polskiego, które po wszystkich krańcach ziemi dobijało się bezowocnej chwały, walczenia za naród na zagładę skazany. Byli to ocaleni z ogólnego rozbicia narodowego żołnierze różnej broni, którzy ostatnie dni życia i poświęcenia w kalectwie i osieroceniu pędzili, zazdroszcząc towarzyszom broni wśród odrzucenia boju i chwały na polu bitwy poległym. I żyli przeszością wspomnieniem na młode lata, wśród wesołości obozowej i niebezpieczeństwa bitew spędzone; pocieszali się opowiadaniem wypraw wojennych, w których ten rękę, ów nogę, tamten oko utracił, lub szczęśliwszy krzyż waleczności otrzymał... a przed nimi nie było nic... nic wcale, wyjąwszy ta jedna pociecha, nie każdemu wojakowi i nie wszystkim Polakom przeznaczona, że ojczystą ich ziemię pokryją martwe ich ciała.

W pałacu arcybiskupiem mieszkaniem niegdyś będącym, wśród lamperyj i płaskorzeźb złoconych, jako ostatnie szczątki dawnej świetności, po salach gmachu gdzieniegdzie połyskujących, wśród zakładów gościnności niegdyś poświęconych, wykwintnych ogrodów i tarasów wiek miniony przypominających: zamieszkali ostatni inwalidzi polscy, ubogie łoża żołnierskie w pańskich mieszcząc się komnatach i samotnie przechadzali się w aleach lip stuletnich, dla wielkich panów niegdy sadzonych. Poglądając na nich błąkających wśród tych pomników znikomej wielkości, mniemałeś patrzeć na duchy dzielnych ludzi, okazujące się wśród opustoszałych zwalisk dawnej świetności krajowej.

Teraz, gdy umarł ich sąsiad i przyjaciel, który często ich odwiedzał, często z nimi o dawnych musztrach i bojach rozmawiał, przyszli oni wszyscy do świeżo osieroconego domku, aby postąpić za jego ciałem, gdy je do grobu zawiozą, aby uronić łzę rozstania, gdy je ziemią pokryją, aby rzucić na nie garstkę tej ziemi, która w grobie przynajmniej do nas należy... bo i on chodził za niejedną ubogą trumną inwalida i niejedną garść ziemi rzucił ze łzą w oku.

Skoro się tylko zgromadzili przed domem pułkownika, wmieszali się między nich Paweł i kowal,

to ściśnieniem ręki, to kiwnieniem głowy z tym i owym się witając; a do każdego co go poufnie pozdrawiali, słów parę rzekli do ucha. A potem każdy z nich z kilkoma na bok odstąpili, i rozmawiali cicho i smutno, jak z żalu po pułkowniku, a w rzeczy samej o sposobie dokonania wiadomego zamiaru. I niedługo odłączyli się od reszty kilkunastu silniejszych, którym tylko jednego oka, lub jednej ręki brakowało, weszli do izby, w której stał katafalk, stanęli ponuro pod jedną i drugą ścianą i wpuścili tylko księdza, który pobłogosławił zwłoki przed zamknięciem trumny, a gdy wyszedł, gdy miano zabijać wieko, zrobił się szmer głuchy, starzy żołnierze wtłoczyli się gromadnie do izby i zastawili sobą drzwi, nikomu przystępu nie dozwalając. Paweł z umówionymi towarzyszami zdjął trumnę z katafalku, i gdy ją na podłogę zestawił, bardziej się jeszcze za nim zwarła kolumna, tak, iż ani drzwiami, ani oknami nie można było widzieć, co się w izbie działo. Czas kilku pacierzy ledwo upłynął, a pułkownik leżał we wszystkie znaki dawnego stopnia przybrany, mając pod głową ubiór z niego zdjęty. Łzawy uśmiech przebiegł usta patrzących, z żalem, lecz żywo pokryli wiekiem zwłoki i jakby bronić mieli uchylenia onego, mocno je przyciskali... A Paweł ocierając pot z czoła, trzymał młotek i gwoździe przed chwilą stolarzowi odebrane, i drżącą od wzruszenia ręką przybił wieko, próbując przy każdym gwoździu, czy mocno trzyma, czy się uchylić nie da.

— Na prawo, na lewo rozstąp się — zawołał za drzwiami komendant inwalidów — wpuścić tragarzy, co trumnę wyniosą.

— My ją wyniesiemy sami, kapitanie — ozwało się kilka głosów — niechże nam wolno będzie ponieść pułkownika do grobu.

I ruszyli się wszyscy do trumny i chcieli dźwignać, a szło im trudno, bo nie wszystkie ręce dźwigać, nie wszystkie nogi oprzeć się mogły. Wzniosła się przecież w równi z głowami, chwiejąc się na prawo, na lewo, bo znowu nie wszystkie barki nieść mogły. Więcej liczbą jak siłą ludzi poruszona, ledwo po nad głowami tłoczących się z pokoju wyniesiona trumna, okazała się orszakowi pogrzebowemu, ale tak źle podparta, tak chwiejąca się, że się każdy obawiał, aby jej nie opuszczono. A ze wszystkich najbardziej się lękał Paweł, dlatego stanął przed niosącymi, ręce rozłożył i zawołał: stójcie, co robicie — szykować jak się należy — który prawej ręki nie ma, to niech na lewą stronę przejdzie — a ty bez lewej ręki przejdź na prawą — odstąpcie wy na szczudłach, wy go nie zaniesiecie — ostrożnie — zwolna.

Próżne było wołanie Pawła, daremne usiłowania poczciwych inwalidów!

Nie było rąk i siły do szczerych życzeń serca; trumna chwiała się ciągle, niebezpieczeństwo groziło... a Paweł bladł i rumienił się na przemian. Widząc w końcu, że upuszczą trumnę, że przytem wyda się sprawka jego, z rozpaczającym głosem zawołał: „Przybywaj Wojciechu! i kto jeszcze ma ręce zdrowe!“ I rzuciło się kilku z obecnych, zatrzymali spadającą trumnę i wolno spuścili ją na ziemię, a Paweł rzucił się na nią, oburącz ją obejmując i całem okrywając ją ciałem. Jedni mniemali, że padł zemdlony, ze zbytecznego wysilenia, inni, że wierny sługa ostatni raz pana swego żegnał, spólnicy tylko wiedzieli, dlaczego tak mocno wieko trumny przyciskał... póki nie nadszedł karawan, na który bezpiecznie osadzoną być mogła.

A całą tę scenę zamieszania i trwogi, okolała gromada niemocą dotkniętych inwalidów, wszyscy smutni, wszyscy dotknięci tem żywo, że im zabrakło siły, aby pułkownika zanieść do grobu. Poszli za nim w milczeniu, ponuro, ze wzrokiem w trumnę wlepionym, póki nie stanęli nad świeżo wykopanym grobem, póki na dno jego zwłok nie spuszczono! wtenczas dopiero każdy z nich sięgał po bryłkę ziemi, rzucił ja na trumnę, przeżegnał się, zmówił pozdrowienie Anielskie i rękawem pozostałej ręki otarł łzę, która na zwiędłe lica spłynęła!

Wieczorem dnia tego siedział Paweł z Wojciechem w najciemniejszym kącie karczmy; zdawało się, że potajemnie coś z sobą rozmawiają, bo się często ku sobie nachylali, aż się głowami trącali, kiedy niekiedy wyrzekł który z nich parę oderwanych wyrazów:

— Przecież go teraz każdy pozna — mówił Wojciech.

— Trzymaj, a nie puść! — wołał Paweł.

— Co się udało, to się udało — rzekł tamten.

— Ale — odrzekł ten; a w końcu zamilkli oba, bo sen przemógł nad nimi, aby się nie wydała tajemnica.

Wielki Zjazd w Kartuzach.

„Bogu na chwałę — Ojczyźnie na pożytek!“

W niedzielę, dnia 14 sierpnia 1927 odbędzie się w Kartuzach ogromny, dotychczas niebywały zjazd. Wezmą udział w nim wszystkie organizacje przysposobienia wojskowego i organizacje społeczne z terenu kaszubskiego oraz delegacje z całego Pomorza i dalej z całej Polski. Oprócz tego przybędą tysiączne tłumy ludności niezorganizowanej. Liczymy na udział 20—30.000 ludzi.

Cel zjazdu.

Poraz pierwszy chcemy pokazać naszą siłę i wartość, nad którą pracowaliśmy dotychczas każdy w swojem towarzystwie „Bogu na chwałę, Ojczyźnie na pożytek“. Czas teraz, abyśmy się pokazali i zawstydzili tych którzy dotychczas od pracy organizacyjnej stronią. Dyć wiemy, jaka siła tkwi w organizacji! A Polsce tak bardzo potrzeba tej siły zdrowej, tej siły, która każe naszym wrogom patrzeć ze szacunkiem na Polskę — na naszą Ojczyznę. Minęły czasy niepewności i powątpiewania, patrzymy w przyszłość spokojni i dumni.

Drugi cel zjazdu, a równie ważny: Pokazać chcemy, że stoimy twardo przy wierze świętej, przy wierze naszych ojców. Odnowić chcemy gorącą cześć dla Najśw. Marji Panny, Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Zapewne to jej pośrednictwu zawdzięczamy naszą wolność.

W dawnej Polsce szczególną cześć dla Najśw. M. P. okazywał stan rycerski. Minęły czasy. Nie mamy dziś rycerzy zakutych w żelazo, ale za to mamy

Wojaków, Sokołów, Harcerzy, Młodzież Polską. A dużo ich więcej jest, niż dawniej było rycerzy. I powstała myśl, aby wspomniane organizacje na nowo wskrzesiły tę rycerską cześć dla Najśw. Marji Panny. Z niebywałym zapałem myśl ta została pochwycona przez członków organizacyj — a nasz najprzewielebniejszy ksiądz biskup pochwalił zamiar ten, obiecując zarazem łaskawy swój udział.

Program zjazdu.

Zjazd będzie miał tyle ważnych punktów i tyle urozmaicenia, że takiego zjazdu na Kaszubach jeszcze nie było, a zapewnie też już nie będzie. Dotychczas przedstawia się program następująco:

O godz. 10-tej odsłonięcie pomnika Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej, nabożeństwo i poświęcenie sztandaru okręgowego.

O godz. 12-tej defilada.

Od godz. 14 do 18.30 rozrywka: a) popisy kół śpiewaczych, b) popisy „Sokoła", c) zwiedzenie okolicy Kartuz, d) walka francuska zawodników kaszubskich, e) koncert orkiestr wojskowych.

O godz. 19 apel poległych za wolność Polski Kaszubów.

Od godz. 20 do 22 teatr w lesie.

O godz. 22.30 zakończenie zjazdu i odjazd.

Przyjazd i odjazd.

Dla przewiezienia uczestników uruchomione zostaną specjalne pociągi. Pociągi te poczekają w Kartuzach aż do zakończenia zjazdu. Każdy uczestnik wróci więc jeszcze tej samej nocy do domu. A następnego dnia jest święto Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Kto będzie zmęczonym przez zjazd, będzie mógł odpoczywać.

Przejazd koleją odbędzie się na specjalną zniżkę na terenie dyrekcji kol. gdańskiej. Prawdopodobnie płacić będziemy tylko ¼ część. Dokładne informacje podamy niebawem. Zniżka ważna będzie na pociągi zwyczajne i nadzwyczajne. Zniżkę kolej wydaje jednak tylko na podstawie specjalnej legitymacji, którą kupić mogą wszyscy członkowie i nieczłonkowie towarzystw. Legitymacje kupisz w wszystkich towarzystwach przysposobienia wojskowego na Kaszubach lub wprost w biurze Okręgu wojaków w Kartuzach osobiście lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Cena legitymacji 1 zł. Pieniądze te przeznaczone są na pokrycie kosztów zjazdu. Kto więc chciałby poprzeć nasze zamiary — a na zjazd z ważnych przyczyn przybyć nie może — niechaj kupi legitymację i odda ją biedniejszemu, którego niestać na taki wydatek. Legitymacje są numerowane. Numer legitymacji jest zarazem numerem miejsca w teatrze. Kto zaraz kupi, będzie miał najlepsze miejsca. Legitymacja upoważnia do brania udziału w wszystkich uroczystościach i urozmaiceniach wymienionych w programie, tak, że

rzeczywiste wydatki

będą tylko na przejazd i ewent. na wyżywienie. Wskazanem jednak jest, aby każdy uczestnik zabrał ze sobą żywność na ten dzień. Niezależnie od tego postara się Komitet o to, aby w Kartuzach były odpowiednie zapasy żywności po niskich cenach. Projektowanem jest, że odpoczynek obiadowy odbędzie się w lesie, tam, gdzie wieczorem odbędzie się przedstawienie teatralne. Podczas odpoczynku przygrywać będzie jedna z orkiestr wojskowych.

Uroczyste nabożeństwo polowe

odprawi Najprzew. ksiądz biskup osobiście. Podczas nabożeństwa będą śpiewy chóralne oraz przygrywki orkiestr wojskowych. Przed nabożeństwem nastąpi odsłonięcie i poświęcenie pomnika Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie sztandaru Okręgu wojaków i przysięga oraz uroczysty akt

pasowania na rycerzy Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej.

Pasowanie odbędzie się według starych wzorów, tylko z tą odmianą, że zamiast mieczem dotknie ks. biskup kandydata na rycerza — pastorałem.

Dyplomy dla rycerzy

wykona państwowa szkoła ozdobnictwa w Poznaniu. Dyplom taki ślicznie będzie wyglądał i będzie bardzo cenną pamiątką na całe życie. Dyplomy otrzymać może każdy uczestnik, który należy do jednej z organizacyj przysposobienia wojskowego i w dniu zjazdu stanie w szeregu swego towarzystwa. Posiadać musi bezwarunkowo legitymację i czapkę swego towarzystwa. Wszystkie sztandary wezmą udział.

Po tych uroczystościach odbędzie się defilada wszystkich towarzystw przed Najprzew. ks. biskupem, generałami i innemi wysokiemi dygnitarzami.

Oddziały, które przedefilowały, maszerują wprost do lasu, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu i odpoczynek.

Rozrywki

są tak obmyślone, aby każdy mógł to zobaczyć lub słyszeć, co mu się najwięcej podoba. Można sobie więc wybrać. Będą śpiewy, koncerty, (4 orkiestry wojskowe) zapasy, ćwiczenia sportowe, wycieczki w okolicę Kartuz. Małe wycieczki odbędą się pieszo, a jedna dłuższa na 4—5 godzin furmankami.

Skoro mrok zapadnie zwołają trąbki sygnałowe wszystkich

do apelu poległych

za wolność Polski Kaszubów.

Wzruszający to będzie moment, kiedy orkiestry zagrają ponurego marsza żałobnego i komendanci towarzystw składać będą raporty, ilu to braci naszych krwią swoją przyczyniło się do zmartwychwstania ukochanej naszej Ojczyzny. Zawołamy ich wszystkich i odczuwać będziemy ich obecność. Pokażemy, że nie zapominamy o nich, że żywimy wdzięczność dla nich.

Oświetlenie tej uroczystości odbędzie się przy pomocy płonących ogromnych stosów drzewa.

Następnie zgromadzimy się wszyscy w teatrze. Jak Sopoty mają swoją operę leśną — tak Kartuzy mieć będą teatr w lesie. A plac jest doskonały.

Teatr odegra zespół teatru miejskiego z Torunia. Nazwa sztuki „Damrawa" napisana przez panią Kropidłowską, poetkę z Kartuz.

Wystawienie tej sztuki jest bardzo kosztowne i pochłania kilka tysięcy złotych. Pomimo to jednak komitet zdecydował się na tę sztukę, gdyż będzie ona się wszystkim bardzo podobać. Rzecz dzieje się przed tysiącem lat na Górze zamkowej przy Kartuzach. Zobaczymy księcia kaszubskiego Świętopełka, dawniejszych rycerzy, zakonników z klasztoru kartuskiego, będziemy oglądali zamek, który stał na Górze zamkowej. Będziemy świadkami przekleństwa ojca, które spowoduje zapadnięcie się zamku. Zobaczymy straszydła przeklętej córki, która po nocach chodzi i zbawienia prosi. Będą djabli, karły

(kraśnięta) i inne stworzenia. Będzie pastuszek, który ofiaruje się wybawić przeklętą „Damrawę". Już do połowy rzecz się udała, już zamek do połowy dźwignął się ze ziemi — aż tu djabli skusili biednego pastuszka i znowu na tysiąc lat zamek się zapada i „Damrawa" dalej pokutować musi.

Plac teatralny będzie ogrodzony. Palić i poza ogrodzenie wychodzić nie wolno. Tak samo nie wolno łamać gałęzi i t. p. Plac będzie oświetlony elektrycznością.

Ładniejszy już chyba program być nie może.

Warto rzeczywiście przybyć na 14. VIII. br. do Kartuz. Kupujcie legitymację zaraz — bo później będziecie mieli gorsze miejsce w teatrze i trudności na kolei, gdyż zamówimy tyle miejsc na kolei, ile legitymacyj zostało sprzedanych do 5. VIII. Dla tego spieszcie się.

Komitet.

(Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, uzyskał Komitet dla uczestników zjazdu zniżkę kolejową na terytorjum Dyrekcji Kolejowej w Gdańsku, mianowicie 50 procent w klasie IV za okazaniem legitymacji Zjazdowej. Jeden cały bilet klasy IV służy zatem na przejazd do Kartuz i z powrotem. Nie należy oddawać biletu w Kartuzach. — Redakcja.)

Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Wojaków
w Płużnicy powiat wąbrzeski.

W niedzielę dnia 10 lipca b. r. obchodziło Towarzystwo Powst. i Wojaków w Płużnicy uroczystość poświęcenia sztandaru. Już od wczesnego rana zjeżdżały się bratnie Towarzystwa z okolicznych wiosek ze sztandarami oraz goście by uświetnić uroczystość. M. i. zauważyliśmy Tow. Powst. i Wojaków z Wąbrzeźna, Lisewa i Mgowa, Tow. Mł. Katolickiej z Płużnicy, Mgoszcza, Józefkowa i Orłowa, Tow. „Sokół" z Wąbrzeźna oraz Straż ogniową z Płużnicy.

O godzinie 8.30 odebrał raport prezes Obwodowy druh Baranowski z Wąbrzeźna poczem ruszył pochód w sile 250 osób, z orkiestrą 65 p. p. na czele, na nowy cmentarz, gdzie czcigodny ks. proboszcz Dekowski odprawił mszę polową i w serdecznych słowach przemawiał do zebranych, wskazując na symboliczne znaczenie sztandaru i doniosłość uroczystości wogóle. Podczas podniesienia oddział wojaków z Płużnicy prezentował broń. Na cześć poległych w obronie Ojczyzny, a w szczególności sp. Józefa Leszczyńskiego z Ostrowa, którego zwłoki spoczywają na miejscowym cmentarzu, odegrała orkiestra marsz żałobny Chopina, który zebrani wysłuchali w skupieniu.

Nastąpiło poświęcenie sztandaru i odebranie przez ks. proboszcza przysięgi, że pod skrzydłami tego sztandaru brać wojacka walczyć będzie do ostatniej kropli krwi w obronie Wiary i Ojczyzny.

Podczas wbijania gwoździ pamiątkowych życzenia składali m. in. p. inspektor szkolny Reiske z Wąbrzeźna w imieniu nauczycielstwa, p. burmistrz Szwarc w imieniu miasta Wąbrzeźna, p. Ślaski z Orłowa, p. Rudnicki z Grzyka, p. Dudziak z Ostrowa, p. Szczuka z Wąbrzeźna, p. Gzela z Płużnicy, p. dr. Kisielecka z Płużnicy, prezes Tow. Powst. i Wojaków z Mgowa i wielu innych. Razem ofiarowano 30 gwoździ. W imieniu Zarządu Związku Tow. Powst. i Wojaków przemawiał p. ppor. rez. Wachowiak S. z Grudziądza i na zakończenie swego przemówienia wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po tych ceremonjach odbyła się defilada, która wypadła bardzo dobrze. Szczególną zwracało na siebie uwagę Tow. Powst. i Wojaków z Płużnicy, gdyż postawa poszczególnych członków, zaopatrzonych w jednolite bluzy wojackie i karabiny, była znakomita. Na specjalną uwagę zasługuje 75-letni druh Sorożyński, który pomimo podeszłego wieku doskonale się sprawował pod karabinem. Poza drh. Sorożyńskiem Towarzystwo Płużnickie poszczycić się może jeszcze dwoma wiarusami a mianowicie 62-letnim Kampertem i Kultisem.

Po defiladzie i wspólnej fotografji odbył się obiad, podczas którego wygłosili toasty sołtys Kowalski, burmistrz Szwarc, prezes Baranowski z Wąbrzeźna, p. Slaski, p. Szczuka oraz prezes Ratkowski Zygmunt.

Od godz. 4-tej odbył się koncert, strzelanie do tarczy oraz różne inne zabawy w ogrodzie a od godziny 8-mej wieczorem zabawa taneczna, która wśród wesołości i nadzwyczajnej harmonji trwała do rana.

Pod koniec stwierdzić nam wypada, że przebieg całej uroczystości był, pomimo niesprzyjającej pogody, wspaniały i zadowolił niewątpliwie najwybredniejszych, za co należy się uznanie Zarządowi Tow. Powst. i Wojaków w Płużnicy a przedewszystkiem prezesowi Towarzystwa druhowi Zygm. Ratkowskiemu z Czapli, który swoją energją potrafił utrzymać wzorowy ład i porządek podczas całej uroczystości.

Towarzystwo wojackie w Płużnicy zamierza w bieżącym roku wybudować własną strzelnicę, co świadczy istotnie o wielkiej żywotności Towarzystwa, które założono w czerwcu zeszłego roku. Nie wątpimy, że miejscowe obywatelstwo pospieszy Towarzystwu z materjalną pomocą, potrzebnej do zrealizowania tego zamiaru. (W dziale ilustracyjnym umieściliśmy fotografje z powyższego święta. — Redakcja.)

Uczestnik.

Zjazd komendantów i referentów oświat. Okr. Grudziądzkiego.

W dniu 29 czerwca b. r. gościł Grudziądz komendantów i referentów oświatowych Zw. Tow. Powstańców i Wojaków Okręgu Grudziądzkiego, czyli powiatów Grudziądz, Chełmno i Świecie. Z istniejących w Okręgu 98 Towarzystw stawili się delegaci we większej części.

Zjazd zagaił w pięknej sali posiedzeń Starostwa druh komendant Okr. George, witając delegatów oraz przedstawiciela Zarządu Związku, wicekomendanta druha Zarzyckiego. Marszałkiem zjazdu wybrano druha Zarzyckiego, który wyrażając zadowolenie z licznego przybycia delegatów, wskazał na współpracę z innemi organizacjami P. W., oraz wykazał, jakie stanowisko zajmuje pod tym względem Zarząd Związku.

Imieniem referenta oświatowego Związku druha red. Teski, któremu z powodu konieczności brania udziału w innej uroczystości wojackiej nie było możliwem przybyć osobiście na Zjazd grudziądzki, witał delegatów referent oświatowy okr. druh Tad. Ziółkowski.

Referat o zadaniach komendanta wygłosił komendant okr. druh George, wzorując się na dyspozycji otrzymanej pod tym względem od komendanta Związku. W referacie swoim wykazał prelegent w wyczerpujący sposób konieczność intensywnej pracy w kierunku przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego w Towarzystwach Powstańców i Wojaków, których głównem zadaniem jest P. W. i W. F.

W dyskusji nad referatem komendanta zabierali głos m. in. druhowie wiceprezes okr. Doleżych, Pająkowski—Czersk Świecki, Majewski—Dubielno i Lesiński—Nowe.

W toku obrad przybył prezes okręgowy druh kpt. rez. Goga wraz z prezesem obwodu grudz. drh. Baranowskim, którzy jako członkowie Zarządu Związku reprezentowali Związek Powstańców i Wojaków na Zjeździe Młodzieży Katolickiej, odbywającym się również w dniu 29. VI. b. r. w Grudziądzu.

Referat o zadaniach referentów oświatowych wygłosił referent ośw. okr. druh Tad. Ziółkowski, wykazując, że działem również bardzo ważnym w naszej organizacji jest dział oświatowy. Do obowiązków referentów oświatowych należy m. in. urządzanie wykładów, obchodów, przedstawień, propagowania prasy wojackiej, a szczególnie naszego organu „Strażnicę Bałtycką“, zakładanie bibljotek i t. p. Kwestji popierania „Strażnicy Bałtyckiej“ prelegent, jako jej naczelny redaktor, poświęcił kilkanaście słów, nawołując delegatów do propagowania tak taniego i pięknego czasopisma.

Po składaniu sprawozdań przez poszczególnych referentów oświatowych, z których wynikało, że praca oświatowa wśród Powstańców i Wojaków prowadzona będzie ze zrozumieniem jej doniosłości, przemówił na zakończenie prezes Okr. druh Goga, poczem marszałek Zjazdu druh Zarzycki zakończył Zjazd hasłem: „Wolność!“ *Tezet.*

Konkurs na pieśń wojacką.

Związek Tow. Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII ogłasza niniejszem konkurs na pieśń, odpowiadającą jego charakterowi jako organizacji Przysposobienia Wojskowego. Tekst powinien obejmować trzy zwrotki po 4—6 wierszy. Rytm dostosować należy do tempa marszowego.

Za najlepszy utwór (według uznania Zarządu Związku) wyznacza się nagrodę w wysokości 200 zł.

Prace konkursowe należy nadsyłać do 20 sierpnia na ręce podpisanego.

J. Teska,
referent oświatowy Związku Tow. Powst. i Woj. na terenie D. O. K. VIII — Bydgoszcz.

Zebranie delegatów Zw. Of. Rez. DOK. VIII.

Dnia 3. VII. odbyło się w Gdyni zebranie delegatów Kół Oficerów Rzerwy z DOK. VIII. Przybyli na zjazd następujący reprezentanci władz i urzędów: w im. min. Strasburgera — kpt. Krokelek, w im. dcy. floty kmdra Unruga — kmdr. por. Filanowicz, w im. dcy OK. VIII — płk. Rachmistruk, w im. żandarmerji wojskowej — kpt. Ogarek.

Zebranie otworzył prezes Zw. Of. Rez. Toruń por. rez. Michałek, witając przedstawicieli władz i wznosząc okrzyk na cześć Prezydenta Rzplitej. Po dalszych przemówieniach por. rez. Wilnierczyc wygłosił interesujący fachowy odczyt na temat postępów w dziedzinie artylerji, nagrodzony przez zebranych oklaskami.

Po złożeniu przez prezesa Związku sprawozdania za rok 1926, przez skarbnika zaś sprawozdania kasowego, zjazd załatwił szereg aktualnych spraw i udzielił ustępującemu zarządowi absolutorjum i podziękowania za dotychczasową pracę. — Nowy zarząd w drodze aklamacji wybrano w składzie następującym:

Prezes: por. rez. mec. Michałek. Zarząd: kol. Adamowicz, Drouet, Jeske, Kreisner, Kwiatkowski, Madejski, Pietrykowski, Szydłowski. Komisja rewizyjna: kol. Dobrucki, Janowski, Kąkolewski, Malerowski, Pepiński. Sąd honorowy: kol. Bielarz, Brzeskowski, Jurkowski, Łabanowicz, mec. dr. Ossowski, Piskorski, Szymański, Tempski, Wyrobisz, Zakrzewski.

Następnem miejscem zjazdu wybrano Inowrocław.

REKRUT.

Wieś..

Śliczny, pogodny dzień lipcowy wokół rozsiewał pogodę i ciepło, patrząc na czułą scenę, rozgrywającą się przed skromnym, murowanym domkiem.

Niewiasta po wiejsku ubrana — na twarzy i głowie z silnemi znamionami bolesnych przeżyć i załzawionemi oczami, stała i tuliła do siebie młodzieniaszka, odświętnie ubranego, o twarzy delikatnej, prawie że dziewczęcej. Tuż za nimi stał mężczyzna ponury — marsowy.

Ta trójka — to matka, ojciec i syn, który za chwilę ma opuścić dom rodzinny, by pójść w służbę do wojska i spłacić dług swej ojczyźnie.

Był on najmłodszy pieszczoch mamusi.

„Żem pieszczoch zwany,
Tom ogólnie lubiany"

zwykle mawiał, a swem łagodnem spojrzeniem i pogodnym wyrazem twarzy podbijał otoczenie. Jedynie od ojca nie zawsze doznawał pieszczot. —

Żegnał się biedak — a w główce jego wirowały bezpowrotnie minione dni i mgłą tajemnicy zasłonięta przyszłość.

Żegnał się z najdroższą swą matulą, najukochańszą ze wszystkich na świecie, tulił się do niej, całował ręce, rosząc je gorącemi kroplami łez, łez serca i duszy.

Żal i przyszłe cierpienie tęsknoty nie pozwoliły mu wyrazić słów pożegnania.

Zato żałosne spojrzenie załzawionych oczu wyrażało wszystko, co w myślach wirowało. —

Wyrwał się z objęć matuli, by ucałować spracowaną rękę ojca, pogłaskać kotka, pieska i...

Słońce bladoróżowemi blaski pokrywało zachodnią część niebieskiego sklepienia, ginąc za przyćmionym krańcem globu, by już dłużej nie patrzeć na zasmęconego młodzieniaszka, dążącego ku dworcowi kolejowemu.

Stanął biedaczysko na wzgórku, by raz jeszcze okiem rzucić na ukochaną wieś, na domek rodzinny i na ten cudowny fjolet, mglisto pokrywający złotą szatę zachodu.

— Żegnaj — wyszeptało załkane serduszko.

Odtąd nie obracał się, by się uspokoić i jakoś to wyglądać na dworcu.

W wagonie kolejki oparł rękę na ramie okna, a na ręce głowę i dumał, wzrokiem goniąc po przesuwających się łanach, łąkach, nizinach, dolinach i lasach.

Im głębiej w zadumie się pogrążał, tem boleśniejsza rezygnacja raniła jego stroskaną duszę.

— Dokądże losy mnie prowadzą — szeptał żałośnie do siebie.

— Czyż nareszcie znajdę jakiś punkt oparcia, na którym mógł będę budować mą wyśnioną przyszłość?

Wysoki las sosen zdawał się wyczuwać i słyszeć bolesne skargi młodzieńca, wyglądającego z okienka wagonu, bo zajęczał złowieszczo i poszumem swych koron wydał to, co w sobie ukrywał.

Nie odczuł tego westchnienia nikt, prócz młodzieńca. Ba, czyż to nie on w czasie wakacyj nie siadał u stóp brzozom i sosnom i nie wsłuchiwał się w harmonję ich pieśni i szmerów? Czyż nie on zachwycał się, nie uwielbiał i nie współczuł niekiedy z temi niememi towarzyszami?

Jeśli sercu jego zadano ranę i nikt z ludzi nie potrafił jej zagoić, szedł do lasu, gdzie wyśpiewując swoje żale, serdecznej doznawał ulgi.

I teraz, kiedy opuścił dom rodzinny, najukochańszą matulę, wewnątrz zadając sobie rany cierpieniem — jął rozmawiać z przyrodą.

To też wybiegł z pociągu do miasta T. uśmiechnięty i zdecydowany.

Niebawem stanął u bramy koszar artyleryjskich. Kroczył po dziedzińcu wskazaną drogą przez wartownika.

Z tą chwilą życie cywilne zawarło swe bramy. Młodzieniec wszedł w świat nowy, w próbę trudu i znoju twardej służby żołnierskiej.

Z budynków koszarowych wiał jakiś dziwny chłód przejmujący i przerażający, jakiś lęk zerwał się w duszy młodzieńczej.

Na placu ćwiczebnym wojsko maszerowało szeregami, dzwoniąc podkówkami. W innem znowu miejscu ćwiczyła baterja, „bawiąc" się armatkami; dalej jeźdźcy harcowali na konikach, komenderowani donośnym głosem instruktora itd. itd.

Wszystko to było dla niego takie nowe, nieznane, ale ciekawe, bo stanąwszy, całą chwilę przypatrywał się ćwiczącym.

Byłby tak stał i stał, gdyby go nie był poruszył jakiś mu z dawna znany głos stojącego obok niego żołnierza.

Obejrzał się, spojrzał i cóż?

Twarz w twarz stał ze swym dawnym kolegą z czasów szkolnych. Wicuś mu było na imię.

A nóż się ściskać, całować, wypytywać co, gdzie, jak, kiedy itd.

Następnie Wicuś zaprowadził przybysza do kancelarji, skąd po załatwieniu formalności udali się na wyznaczoną izbę żołnierską.

I już nasz młodzian nie czuł się taki samotny, opuszczony. Wnet poznał więcej kolegów jednoroczniaków i bawił się z nimi doskonale.

Dawniejsze koleżeństwo „po fachu" z Wicusiem zamieniło się stopniowo w przyjaźń, która zaczęła między nimi prząść jakąś silniejszą nić.

Odtąd razem znosili dolę i niedolę, wspominali z rozkoszą minione szkolne czasy i snuli marzycielską przędzę przyszłości.

Szczęśliwy zbieg okoliczności zrządził, że spali obok siebie. Szczęśliwy, bo mogli przyciszoną rozmową dusić bezsenne chwile i przyspieszyć godziny upragnionej nocy.

Rychło rano wywabiała ich pobudka z posłań na równe nogi.

Pochwaliwszy Boga w rannej modlitwie, udawali się „ogonkiem" do kuchni po śniadanie.

Gdy nasz znajomy tam pierwszy raz wszedł, ze zdumienia o mało nie przysiadł.

Stało tam kilka ogromnych kotłów, łechtanych „podbrzusznym" ogniem i wydających ze siebie złośliwe syczenie pary.

Przy jednym stał otyły kucharz w białej czapce na głowie, w ręce trzymał „liliputią" łyżkę i monotonnym ruchem nalewał porcje do menażek żołnierskich.

Rekrucik „wcinał" swe zapasy, które mu włożyła do walizki dobra ręka troskliwej matki i dzielił się nimi z współtowarzyszami.

Potem, korzystając z chwili wolnego czasu, udał się do pułkowego fryzjera, by głowę dżentelmena zmienić na rekrucką.

Boleśnie spoglądał w lustro na nożyce, które nieubłaganie podcinały las włosów i rzucały pukle na posadzkę.

Biednemu się na płacz zbierało, gdy znikła z głowy starannie pielęgnowana fryzura, główna podpora urodnej twarzyczki.

Zmarła wypieszczona lala — a narodził się żołnierz twardy, młody służący ojczyzny.

— — — — — — — — —

Mijały dni. —

W chwilach wolnych od zajęć — a było ich bardzo mało — młodzieniec gawędził z żołnierzami, marzył o domku, lub siadał w jakimś zacisznym kąciku i spisywał w notesiku wrażenia przeżytych dni.

Mijały dni i noce, aż pewnego wieczora padł rozkaz umundurowania i przygotowania jednorocznych na wyjazd do szkoły podchorążych. W nocy miał transport wyruszyć. A że naszego znajomego obrano komendantem tegoż, krzątał się około przyzwoitego wyekwipowania kolegów i siebie i polecił im na kilka godzin spocząć, sam zaś siadł w kancelarji przy biurku i jął studjować mapę, nakreślając drogę jazdy. Miał przytem minę bardzo zadowoloną, bo radował się, iż nagromadzi nowych wrażeń, pozdrowi Warszawę, Lublin, Kowel i spędzi dziewięciomiesięczny okres czasu na Wołyniu, w miasteczku W....

Pożegnał Pomorze — pojechał.

Przez dwie prawie całe doby kolej uwoziła żołnierzyków do wschodniej granicy Polski.

Opis tej niezwykłej podróży zająłby dużo miejsca, a zatem ciąg dalszy później.

Dość wspomnieć, że młodziuch czuł się doskonale; pełen humoru i zadowolenia bawił kolegów, rozpraszając chmurki nieczyste na ich twarzyczkach.

—Pula.—

SPORT

Zawody kolarskie w Pucku.

W niedzielę, 26. VI. urządziło Towarzystwo Powstańców i Wojaków im. Jana III. Sobieskiego na parafję pucką, zawody kolarskie, do których stanęło 8 zawodników. Długość przestrzeni wynosiła 12 klm.

Pierwszą nagrodę otrzymał Józef Kuchnowski z Towarzystwa Młodzieży Chłapowa, w postaci puharu wędrownego dla Tow., drugą nagrodę w postaci obrazu „Rejtan" otrzymał Dehling z Towarzystwa Młodzieży Puck, trzecią zaś w postaci tabakierki i papierośnicy, otrzymał członek Towarzystwa Powstańców i Wojaków Puck p. Świątek.

Nagrody te ofiarowało Ministerstwo Spraw Wojskowych i Starostwo morskie. Organizatorem zawodów był oficer instrukcyjny porucznik Drzewiecki.

Sokól II. Linarczyk — Kółko Sportowe O. Sz. K. (1:1) 2:1.

W niedzielę, dnia 10 lipca 1927 r. odbył się mecz piłki nożnej pomiędzy Tow. Gimn. „Sokół" II Linarczyk a Kółkiem Sportowym Obozu Szkoln. Kawalerji Grudziądz w Grudziądzu. Wynik (1:1) 2:1 na korzyść Kółka Sport. Obozu Szkolnego Kawalerji. Drużyna „Sokoła" występowała w nie pełnym składzie graczy. Bramkę dla „Sokoła" strzelił p. Ulatowski. Sędziował p. Zalewski z K. S. „Unia" Grudziądz.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta Grudziądza.

W dniach 28 i 29 czerwca odbyły się zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo miasta Grudziądza. Już w wtorek, 28 czerwca, o godz. 6-tej popołudniu, mimo niepogody, zebrała się czerstwa młódź, aby stanąć do przedbojów.

Dalszy ciąg walk o pierwszeństwo odbył się w środę od godz. 10-tej przed południem i trwał do 8-mej wieczorem.

Wyniki przedstawiają się następująco:

Panowie:

Bieg 100 m 1) Czyżewski 65 pp. 11,9. 2) Bączyński Leon Sokół I. 3) Przychodny Sokół I. — 200 m 1) Bączyński Leon Sokół I. 26,1. 2) Przychodny Sokół I. 3) NN. Sokół I. — 400 m 1) Przychodny Sokół I. 58,6. 2) Witucki Pepege. 3) Wikliński

HV. — 800 m. 1) Kostusz 65 p. p. 2 min. 18,8 sek. 2) Jagoda Stanisław Sokół I. 3) Bernarciak HV. — 1500 m 1) Reńka 64 p. p. 4 min. 51 sek. 2) Hajec Olimpja. 3) Kononowicz 64 p. p. — 5000 m 1) Dondolewski Pepege 17 min. 19 sek. 2) Jeliński Sokół-Tarpno. 3) Kuleczka Olimpia.

Skoki wdal 1) Czarnecki Teodor Sokół I 5,73 m. 2) Baumann Jan Sokół I. 3) Bączyński Leon Sokół I. — w wyż 1) Drzewiecki Sokół I 1,57 m. 2) Łukaszewski 64 p. p. 3) Czarnecki T. Sokół I. — o tyczce 1) Komorski HV 3 m. 2) Czarnecki Teoś Sokół I.

Rzuty kulą 1) Baumann Jan Sokół I 10,61 m. 2) Bączyński L. Sokół I. 3) NN. Sokół I. — dyskiem 1) Baumann Jan Sokół I 30,82 m. 2) Drzewiecki Sokół I. 3) Czarnecki Sokół I — oszczepem 1) Baumann Jan Sokół I 45,18 m. 2) NN. 3) Grabowski 64 pp.

Rzut granatem: 1) Baumann Jan Sokół I 66,85 m. 2) NN. Sokół I 65,81 m. 3) Grabowski 64 p. p. 59,64 m.

Bieg rozstawny o puhar wędrowny miasta zdobyła drużyna Sokoła grudziadzkiego w składzie Bączyński Leon, Baumann Jan, Przychodny i Borkowski w czasie 49,2.

Bieg rozstawny 800 — 400 — 200 — 200 wygrała drużyna klubu sportowego Pepege.

Panie.

Bieg 60 m 1) Struczyńska Hanna. 2) Kamińska M. 3) Zalewska K. — 100 m 1) Struczyńska Hanna. 2) Kamińska M. 3) Zalewska K.

Skoki wdal 1) Struczyńska. 2) Zalewska K. 3) Kamińska Helena. — wwyż 1) Kamińska Helena. 2) Struczyńska. 3) Zalewska.

Rzuty kulą 1) Struczyńska. 2) Zalewska-Drzewuszewska. 3) Zalewska K. — dyskiem 1) Struczyńska 2) Zalewska K. 3) Kamińska H. — oszczepem 1) Zalewska K. 2) Szarafińska G. 3) Zalewska-Drzewuszewska.

Bieg rozstawny 4×75 wygrała pierwsza drużyna Sokoła żeńskiego w składzie Struczyńska, Kamińska M., Kamińska H. i Zalewska K.

W ogólnej klasyfikacji uzyskał Sokół żeński 45 punktów. Sokół I 53 punkt. 64 pp. 8 punkt. Pepege 8 punkt. 65 p. p. 6 punkt. H. i V. 5 punkt. Olimpia 3 punkt. Sokół-Tarpno 2 punkt. Ofic. Szkoła Lotn. z Dęblina 2 punkt.

Drugi nadzwyczajny sukces dwóch pływaków toruńskich.

W niedziele dnia 3. VII. przepłyneli pp. Błoch Franciszek i Buza Henryk obaj członkowie TKS-u wprost nieprawdopodobna przestrzeń: Wisła z Torunia do Brdyujścia. Przestrzeń ta około 40 klm. długa przebyli w 7 godz. 53 min. Obaj pływacy przypłyneli w dobrej formie, mimo cieżkich warunków w jakim musieli pływać przez 4 godziny (silny wiatr uniemożliwiał wprost pływanie). Niezrażeni trudnościami dobrneli o godz. 15,03 do portu w Brdyujściu. Pływakom towarzyszył delegat Pol. Związku pływackiego p. Karol Błoch.

Wielki sukces TKS-u na zawodach pływackich o mistrzotswo Pomorza w Bydgoszczy.

(Pływacy TKS-u zdobywają wspaniały puhar, 8 pierwszych miejsc, 4 drugie, 2 czwarte i 1 piąte miejsce.) Na zawodach pływackich o mistrzostwo Pomorza w Bydgoszczy w niedzielę 26. VI. brali również udział pływacy TKS-u, odznaczając się bardzo chlubnie we wszystkich konkurencyjach. Z pań p. Lisińska z TKS-u zdobyła wszystkie pierwsze miejsca (5) oraz mistrzostwo Pomorza pań. Z panów odznaczył się młody 16-letni nasz pływak Henryk Buza, zdobywając 1 pierwsze i 2 drugie miejsca, dalej p. Siudzik 1 pierwsze, p. Mroczyński 1 miejsce w skokach i mistrzostwo Pomorza w skokach, oraz pp. Fr. Błoch, Zębik i Jackowski przez zdobycie 4-ych i 5-tych miejsc przyczynili się wspólnie z całą drużyną do zdobycia największej ilości punktów, bo 160 a tem samem wspaniałego puharu przechodniego ofiarowanego przez „Sport Wodny“.

Tennis w Grudziądzu.

W niedzielę 26. VI. odbyły się w Grudziądzu zawody tennisowe miedzy Bydgoskim Kl. Sp. a miejscowym zespołem tennisistów. Zwyciężyli goście z Bydgoszczy w stosunku 8:4. Z gości wyróżnili się pp.: Sokołowski, Kwilecki i Kautz.

K. S. „Lechja“ Toruń — K. S. „Promień“ Chełmża.

W niedzielę, 26. VI. 27 odbyły się zawody piłki nożnej w Chełmży, które zakończyły się wynikiem remisowym w stosunku 2:2 (2:0). Lechja wykorzystała ostatnie 4 minuty, w których zdobyła 2 bramki.

Podział pływaków na klasy.

Polski Związek Pływacki ustanowił podział pływaków na 3 klasy podług czasów osiąganych w poszczególnych konkurencjach pływackich. Na podstawie ostatnich wyników osiągnietych na zawodach w Bydgoszczy 4 członków TKS-u zostało mianowanych pływakami 3 klasy. Są nimi: p. Kazimiera Lisińska, p. Henryk Buza i p. Roman Siudzik i p. Mroczyński. Wymienieni mają prawo noszenia specjalnej odznaki P. Z. P. w postaci białej gwiazdki, którą nosi się na kostjumie pływackim obok godła klubowego.

Zawody wojskowo-sportowe garnizonu Grudziądz.

Z inicjatywy Dowódcy 16. Dywizji Piechoty p. płk. Rachmistruka zorganizowane i przeprowadzone zostały w Garnizonie Grudziądz zawody wojskowo-sportowe o nagrodę przechodnią, ofiarowaną przez Dowódcę Okręgu Korpusu Nr. VIII p. Generała Dywizji Leona Berbeckiego.

Zawody odbyły sie w dniach 2 i 3 lipca br., częściowo na boisku miejskiem, częściowo na placu koszarowym 64 p. p.

Na program zawodów złożyły sie: skok wzwyż, skok wdal, rzut granatem, rzut dyskiem, walka na bagnety, bieg szturmowy po torze przeszkód 400 mtr., sztafeta 4×100, bieg na przełaj 3000 mtr., zawody piłki nożnej miedzy drużyną Dyonu Szk. Żandarmerji, a drużyną 16 p. a. p.

Udział w zawodach wzięło około 200 zawodników z 64, 65 i 66 p. p. 18 p. ul., Dyonu Szk. Żand..

Podczas zawodów osiągnięto następujące wyniki:

Sztafeta 4 × 100 — drużyna 65 p. p. 1-sze miejsce. czas $50^4/_{10}$.

Bieg na przełaj 3000 mtr. — 1-sze miejsce st. szer. Konowicz z 64 p. p., czas 10 minut 18 sek.

Bieg szturmowy 400 mtr. — 1-sze miejsce drużyna 64 p. p., czas 2 min. $11^4/_{10}$ sek.

Rzut dyskiem — 1-sze miejsce, sierż. Prywata, z Dyonu Szk. Żand. 26 mtr. i 34 ctm.

Rzut granatem — 1-sze miejsce, szer. Drewak z 64 p. p., 67,63 m.

Skok wzwyż — 1sze miejsce, szer Łukaszewski z 64 p. p. 1,50 m.

Skok wdal — 1-sze miejsce, szer. Bartel z Dyonu Szk. Żand., 5,44 m.

Najlepszymi zawodnikami w walce na bagnety okazali się sierż. Prywata z Dyonu Szk. Żand., plut. pchor. Jana z 64 p. p., kapral Sławny z 65 pp.

Wynik zawodów piłki nożnej 3:1 na korzyść 16 p. a. p.

Nagrodę przechodnią Dowódcy O. K. VIII. na rok 1927/28 zdobył poraz pierwszy zespół 64 p. p.

Nagrodę tę wręczył zwycięzkiemu zespołowi, po okolicznościowem przemówieniu, w którym podniósł znaczenie i potrzebę sportu — w zastępstwie Komendanta Garnizonu — Dowódca 16 pułku art. pol płk. Korycki.

Zawody zakończono defiladą wszystkich zawodników. — Zawodom przyglądali się prawie wszyscy oficerowie garnizonu Grudziądz.

„H. i V" zdobywa puhar zwyciężając K. S. „Grudziądz" 4:0 (2:0)

W niedzielę, dnia 3. VII. spotkały się I-sze drużyny powyższych klubów na boisku 64 p. p. do finałowej walki o puhar grudziądzkich klubów sportowych. Przebieg meczu był bardzo interesujący i pełen emocji. Rozpoczyna K. S. „Grudziądz" silnem tempem i uzyskuje przewagę lecz bez cyfrowego wyniku. Po 20-to minutowym oblężeniu bramki „H. i V." przeprowadza napad „H. i V." coraz planowniejsze akcje i wyzwala się z widocznej tremy, którą miała cała drużyna. Dyktowany przez sędziego „wolny" przeciw K. S. „Grudziądz" strzela Lewandowski ostro na bramkę. Bramkarz odbija, poprawia Ratajczak głową. „H. i V." prowadzi 1:0. Krótko przed końcem pierwszej połowy zdobywa Lewandowski drugiego punktu dla swych barw z wolnego, strzałem nie obrony. Przerywa 2:0 dla „H. i V." Po zmianie bramek, gra się wyrównuje. K. S. „Grudziądz" prześladuje pech. Strzały ich napastników kończą się „aut" lub odbijają się od poprzeczki i słupków. W odstępach zdobywa „H. i V." przez Sielskiego i Lewandowskiego dalsze 2 bramki. Po upływie czasu odgwizduje sędzia zawody z wynikiem 4:0 dla „H. i V.". Wyróżnił się z „H. i V." Trzciński, Lewandowski i Ratajczak II., z K. S. „Grudziądz" Krüger, Radzicki, Kornblum I i Zimmermann. Sędziował bardzo dobrze i poprawnie p. Chudoment. Zwycięskiej drużynie wręczył przewodniczący komitetu puharowego p. Krakowski z Tow. Sport. „Olympia", po krótkiem przemówieniu, piękny puhar.

Przedmecz pomiędzy „Olympia" II. — „Pe-Pe-Ge" II zakończył się wynikiem remisowem 2:2.

FIDAC

Nadzwyczajne zebranie Zarządu FIDAC'u.

Nadzwyczajne zebranie Zarządu Fédération Interalliée des Anciens Combattants (FIDAC'u) odbyło się 30-go czerwca br. w Centrali FIDAC'u w Paryżu (96, rue de l'Université), pod przewodnictwem p. Marcelego Héraud'a, posła m. Paryża, na którem opracowano w szczegółach program Międzynarodowej Konferencji Byłych Wojskowych, zwołanej przez FIDAC do Luksemburga na 9—10 lipca br. — przygotowano również doroczny Kongres FIDAC'u zwołany na październik do Bukaresztu.

Konkurs Artystyczny FIDAC'u budzi powszechne zainteresowanie.

Wystawa gipsowych modeli medalu honorowego FIDAC'u, jaka odbędzie się w listopadzie br. w Paryżu, w centrali FIDAC'u (96, rue de l'Université), będzie miała wielkie powodzenie, o ile można sądzić z licznych listów, otrzymanych przez Sekretarjat FIDAC'u z różnych krajów sprzymierzonych, a proszących o informacje co do szczegółów konkursu.

W konkursie mogą brać udział wszyscy byli wojskowi krajów sprzymierzonych, jak również młodzi ludzie do lat 28-mu. Nagrody, ofiarowane przez generała L. R. Gignilliat'a, dowódcę Amerykańskiej Akademji Wojskowej w Culver, Indiana (Stany Zjedn.) wynoszą 200 dolarów, 100 dolarów i 50 dolarów.

Co roku, te instytucje wychowawcze każdego kraju sprzymierzonego, które najlepiej będą pracowały nad rozpowszechnieniem idei współpracy międzynarodowej, otrzymają medal FIDAC'u, wykonany z nagrodzonego w pierwszej linji modelu.

Zapisy do tego konkursu zostały już nadesłane z Polski, Francji (także z Maroka), z Belgji i ze Stanów Zjednoczonych; wkrótce nadejdą zapisy z Italji, Rumunji, Jugosławji, Wielkiej Brytanji i Czechosłowacji.

Z życia Towarzystw Powstańców i Wojaków.

Okonin pow. Grudziądzki. (Święto Strzeleckie.) W dniu 26 czerwca obchodził Okonin doroczne święto strzeleckie, które swoją obecnością raczyli zaszczycić pp. Doleżych — wiceprezes Okręgu, Średzki — dyr. Centrali, Rutkowski — członek wydziału i miejscowy wójt p. Lipski. O godz. 1.30 nastąpiła zbiórka i wymarsz przy dźwiękach orkiestry do uroczo położonej strzelnicy. — Punktualnie o godz. 2, jak było zapowiedziane, rozpoczęło się strzelanie. Pierwsze strzały oddał druh prezes Nowacki.

Po strzelaniu odbyło się wręczenie dyplomów przez p. wiceprezesa Okręgu Doleżycha, najlepszym strzelcom z roku 1926. Jak się okazało, najlepszymi strzelcami na rok 1926 zostali :druh Nowacki Józef i druh Dzikowski Franciszek, zaś najlepszym strzelcem na rok 1927 został druh prezes Nowacki Bronisław, a pozostałemi miejscami podzielili się druh Melkowski i druh Prusakowski. Z młodzieży wojackiej pierwszym strzelcem został Hanasz Władysław, drugim — Chmurzyński Michał, trzecim — Waliński Wacław.

Po strzelaniu odbyła się przysięga i przemowa druha wiceprezesa Okręgu, nacechowana patrjotyzmem i duchem miłości Ojczyzny; poczem wszyscy wspólnie odśpiewali pieśń: „Boże coś Polskę“ i zwartym szykiem odmaszerowali do sali pana Dixy, gdzie w miłym nastroju bawiono się ochoczo aż do samego rana.

Jak widać, praca na polu przysposobienia wojskowego zatacza coraz szersze kręgi i wydaje jak najobfitsze owoce. — Wszystkim tym, którzy w czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, a w szczególności druhowi prezesowi i pozostałym członkom Zarządu, którzy złączeni duchem braterskim pracują dla dobra ogółu, należy się całkiem szczere uznanie.

Mniszek pow. Grudziądz. (Z życia Tow. Wojaków.) Miejscowe Tow. Powst. i Wojaków przeprowadziło w niedzielę, 26 czerwca, na własnej strzelnicy, doroczne zawody strzeleckie, w których brało udział 44 członków. Strzelano na odległość 100 m do tarczy 12-pierścieniowej. Najlepszym strzelcem okazał się druh Melerowski K. (53 pkt. na 60 możliwych). Nagrodzonych zostało czterech najlepszych strzelców, a mianowicie: nagrodę I-szą otrzymał druh K. Melerowski, II-gą druh Jan Skibiński, III-cią Stanisław Talarski i IV-tą Jan Zielecki. Reszta członków strzelała również z wynikiem zadawalającym. Zawody zaszczycili swoją obecnością p. starosta Czarliński oraz naczelny redaktor „Strażnicy Bałtyckiej“ p. Ziółkowski, zaś z ramienia Zarządu Obwodowego druh Graczyk i Poraziński.

Przed rozpoczęciem strzelania przemówił wójt p. Welman, a w odpowiedzi jemu p. starosta Czarliński w serdecznych słowach. Następnie udekorował p. Tad. Ziółkowski medalem strzeleckim okręgu, najlepszego strzelca roku 1926 druha Franciszka Brzeszkiewicza, oraz wręczył mu odpowiedni dyplom. Piękny wiersz wypowiedziała Zofja Chrzanowska, córka urzędnika miejscowej fabryki, wręczając pp. staroście Czarlińskiemu i redaktorowi Ziółkowskiemu kwiaty.

W czasie strzelania odbył się w zagajeniu obok strzelnicy koncert orkiestry Podoficerów Rezerwy z Grudziądza i rozmaite gry towarzyskie, zaś wieczorem na sali p. Mentza odbyła się zabawa taneczna. Udział gości był bardzo liczny, co świadczy o dobrych stosunkach przyjaznych i życzliwem poparciu Towarzystwa przez miejscowych obywateli.

Zaznaczyć wypada, że Towarzystwo powstało na nowo w wrześniu ub. r. W ciągu tak krótkiego czasu zdołało się rozwinąć do pokaźnej liczby na 50 członków. Z uznaniem podkreślić trzeba ofiarną współpracę kierownika tamt. Zakładów przemysłowych Herzfelda i Victoriusa p. mjr. rez. Marciniaka.

Gruta pow. Grudziądzki. (Lustracja Tow. Powstańców i Wojaków.) W niedzielę, dnia 17. 7. 1927 r. o godz. 14.30 przybyli do tutejszego Tow. Powst. i Woj. druh por. George, komendant okręgowy i druh Andrzejewski, sekr. okr., celem przeprowadzenia lustracji tutejszego Towarzystwa.

W obecności 36 członków powitał gości druh prezes Jednoróg hasłem „Wolność“ i oddał głos druhowi por. George, który z taktem w treściwych słowach zaznajomił nas o taktyce wojskowej, a mianowicie starożytnej, wojny światowej oraz o wojnie w przyszłości.

Druh komendant podkreślił zadanie każdego rodzaju broni i wykazał na przykładach, datach i ważnych operacjach wojennych z wojen starożytnej oraz światowej, że nie tylko przewagą w materjale ludzkim i wojennym — lecz wielką rolę odgrywa moralne wychowanie narodu, jak jednolite dowództwo — może kraj doprowadzić do zwycięstwa, jak miało miejsce w wojnie światowej na froncie francuskim. Wojna zaś w przyszłości polegać będzie w powietrzu z połączeniem gazów trujących, do czego wszystkie narody się sposobią, a mianowicie nasz sąsiad zachodni, który pod tym względem traktatem wersalskim nie jest wiązany.

Następnie zabrał głos druh sekretarz Andrzejewski i zachęcał, aby Towarzystwo w zgodzie i jedności braterskiej dopomagało do urzeczywistnienia naszej idei, wniósł okrzyk na rzecz naszej Rzeczpospolitej Polskiej: „Niech żyje“.

Druh Jednoróg podziękował druhowi komendantowi za bardzo pouczający wykład i odśpiewaniem „Roty“ zakończono zebranie.

Okonin, pow. Grudziądzki. (Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków.) Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków odbyło się dnia 20 lipca b. r. na sali pp. Dyksów. Ponieważ druh prezes Nowacki zgłosił uprzednio swoją nieobecność, zagaił zebranie druh Szpitter zwykłem pozdrowieniem, poczem druh George, komendant Okręgu Grudziądzkiego, wygłosił referat na temat „Taktyka wojenna“. Referat wygłoszony na dosadnich zdaniach, oparty na konkretnych, dosko-

nale skoloryzowanych zdaniach i pięknie zestawionych porównaniach, niechybnie osiągnął swój skutek. Prelegent przedstawił naprzód krótki rys wojny światowej, a następnie porównał walkę z czasów grunwaldzkich (gdzie to bitwa trwała jeden dzień) — z miesięcznemi bitwami w wojnie światowej; podając zarazem przyczyny tych różnic.

Asymulując pierwszą część wykładu, prelegent w przekonywujący sposób udowadnia, iż pomyślny wynik zapasów wojennych zależny jest od trzech rzeczy, mianowicie: od siły moralnej, od patrjotyzmu i od jedności dowództwa - kierownictwa. Następnie mówił prelegent o prawdopodobnych systemach prowadzenia wojny w przyszłości, w której szczególniejszą rolę odgrywać będą następujące czynniki, jak: nieznane gazy trujące, broń chemiczna, lotnictwo.

Następnie druh komendant por. George apelował do gremjalnego wzięcia udziału w manewrach, które się odbędą w okolicy Łasina pod koniec sierpnia.

W wolnych głosach zabiera pierwszy głos referent oświatowy miejscowego Towarzystwa druh Szpitter, zwracając się także do członków z zachętą do brania udziału w manewrach.

Następnie przemawia sekretarz okręgowy drh. Andrzejewski, koncentrując swe przemówienie około dwu zasad, brzmiących następująco, mianowicie: potrzeba silnego zrzeczenia opartego na jedności; pokazanie naszym wrogom, naszej siły moralnej i sprawności fizycznej. Nie wolno nam spocząć na laurach, lecz wytrwale dążyć do postawionego sobie celu, a popartego gorącą miłością Ojczyzny, na której cześć wnosi prelegent trzykrotny okrzyk.

Zebranie zakończono odśpiewaniem jednej zwrotki Roty Konopnickiej i pozdrowieniem „Wolność".

Rogoźno wieś, pow. Grudziądzki. (Z życia Wojaków.) W dzień Bożego Ciała sprzyjała śliczna pogoda, co dało powód do tłumnego udziału w uroczystej procesji. Tutejsze Tow. Powst. i Woj. zebrało się z sztandarem przed domem drh. skarbnika Grzywacza o godz. 9.45, skąd wyruszyło z orkiestrą na czele do miejscowego kościoła na Mszę św. Kościół tonął w zieleni. Podczas sumy przygrywała orkiestra. Po nabożeństwie uformowali się obecni podług ogólnego porządku do uroczystej procesji. Za bractwem kościelnem kroczyli Wojacy w rogatywkach, z orkiestrą przez nich stawioną na czele. W nieszporach Tow. także brało udział z sztandarem, a pozatem urządziło koncert w ogrodzie druha Krzyżanowskiego, a ponieważ pogoda sprzyjała, zjawiło się dużo publiczności i bawiono się wesoło do godziny 9-tej wieczorem. Główną zasługą jest to naszego zacnego prezesa druha Guzińskiego, który na każdym kroku dba o dobro Towarzystwa.

W środę, dnia 22 czerwca br. członkowie Tow. Powst. i Woj. w liczbie 41 przystąpili do spowiedzi św., zaś w następny czwartek do Komunji św. Była to chwila uroczysta, jak Tow. wspólnie ze sztandarem garnęło się pod najwyższy sztandar Chrystusowy. Przed Komunją św. przemówił ks. proboszcz Potrykus w krótkich, ale treściwych słowach do członków, podkreślając z zadowoleniem, iż pragnęli przyjąć wspólnie Sakrament św.

W niedzielę następną odbyło się zebranie nadzwyczajne z inicjatywy druha prezesa.

Dodać wypada, iż odbyło się dnia 22 maja br. ostre strzelanie, podczas którego został pierwszym strzelcem druh Grabowski Bronisław, zdobywając 54 pierścieni z 5 strzałów.

Świecie. W niedzielę, dnia 12 czerwca br. obchodziło Tow. Powstańców i Wojaków swe pierwsze tego roku nadzwyczajne święto strzeleckie, połączone z ostrem strzelaniem. Zbiórka odbyła się rano o godz. 8-mej przed lokalem druha Popławskiego, skąd wymaszerowano z druhem Chruścińskim na czele do Strzelnicy. Tam przybywszy, rozpoczęło się ostre strzelanie do tarczy na odległość 200 metrów w pozycji leżącej, wyniki które okazały się jako dobre, zostały później ogłoszone. Godność najlepszego strzelca uzyskał druh Marjan Gejrowski, 2) drh. Anastazy Pawlikowski, 3 drh. Piotr Babiński. Nagrody, które zostały dla trzech najlepszych strzelców ofiarowane przez pp. M. Krużyńskiego, Pałaszewskiego i prezesa Chruścińskiego wręczone. Wieczorem na sali druha Popławskiego odbyła się zabawa taneczna, na której bawiono się z rodzinami do świtu.

Miesięczne zebranie odbyło się dnia 19 czerwca br. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa odczytał druh sekretarz protokół z ostatniego zebrania, który został jednogłośnie przyjęty. Na członków zgłosili się Badziąg i Jędrzejewski. Później nastąpiło przez prezesa odczytanie zarządzeń władz przełożonych.

Następnie wygłosił komendant okręgowy drh.

George, który przybył specjalnie na zebranie, obszerny i bardzo interesujący referat o taktyce wojennej. Druh prezes podziękował prelegentowi za tak interesujący referat, który członkowie wysłuchali z zadowoleniem. W dalszym ciągu omawiano sprawę manewrów.

Potem dał druh skarbnik sprawozdanie z dochodu i rozchodu odbytej zabawy. Jak z sprawozdania wynika, oprócz wszelkich wydatków pozostała mała suma dochodu, którą to sumę uchwalono przekazać na wydatki manewrów. W wolnych głosach omawiano w ożywionej dyskusji sprawy wewnętrzne Towarzystwa oraz ułożenie planu uroczystego obchodu Poświęcenia Sztandaru Koła Podoficerów w Swieciu; dalej wzięcie udziału w uroczystości przewiezienia zwłok słynnego wieszcza Słowackiego przy Wiśle, jak też okazji rzucania tradycyjnych wianek.

Po załatwieniu tych formalności wybrany został Sąd Honorowy z następujących druhów: Flaczyński, Krużyński, Krawczyk, Toszka i Radtke. Po wyczerpaniu obszernego porządku obrad druh prezes zakończył zebranie hasłem „Wolność".

Dólsk pow. Świecie. (Z życia Wojaków.) W naszych podczas niewoli prawie zupełnie zniemczonych stronach została w ubiegłyim roku założona placówka Tow. Powstańców i Wojaków z nazwą Dólsk. Zebrania odbywają się co miesiąc. Skład teraźniejszego zarządu jest następujący: druh Połom Józef — prezes; druh Trepczyński — wiceprezes; druh Pawlikowski — sekretarz; druh Uzdowski — zast. sekretarza; druh Świderski Bronisław — skarbnik; druh Pawlikowski — komendant; druh Kujaciński Marjan — zast. komendanta; druh Boron Jan — referent oświatowy.

Towarzystwo nasze liczy 60 członków i to 26 Wojaków i 35 młodzieży Wojackiej. W dniu 3-go maja urządziło Towarzystwo wyjazd do kościoła parafjalnego na udekorowanych rowerach przy udziale przeszło 25 członków. Popołudniu zrobiono znów na udekorowanych rowerach przy udziale tych samych członków co i przed południem, wycieczkę do sąsiedniego Tow. Laskowice. Po powrocie odbyła się zabawa w lokalu druha prezesa Połoma w Bedlenkach.

W tym roku Tow. nasze buduje własną strzelnicę, która będzie w najbliższym czasie ukończona. Pierwsze tegoroczne strzelanie ostre na 100 metrów leżąc z oparciem odbyło się już na własnej strzelnicy w dniu 26 maja b. r., nakazane w myśl rozkazu Okręgu. Najlepszym strzelcem okazał się druh prezes Połom, osięgając punktów 50, drugim był druh-komendant Pawlikowski — 49 punktów, trzecim druh Renkiewicz Jan — 48 punktów.

Z młodzieży okazał się najlepszym strzelcem druh Konieczny Józef, osięgając punktów 26 na trzy strzały, drugim był druh Pstrąg Piotr — 22 punktów.

Fletnowo pow. Świecki. (Nowe Tow. Powst. i Woj.) W niedzielę, dnia 18 kwietnia 1926 r. zgromadzili się za uprzedniem uwiadomieniem obywatele Polacy z Fletnowa na salce oberżysty p. Ziobry celem utworzenia Towarzystwa Pow. i Woj.

O ogdz. 5-tej po poł. zagaja zebranie leśniczy z Bojanowa drh. Dominikowski. Mówca poleca konieczności utworzenia towarzystwa wojackiego wśród wiosek jeszcze do dziś zniemczonych z powodu tego by ewolucję techniki wojennej i musztry wojskowej śledzić, by okazać obecnym w wiosce obywatelom niemieckim, że jesteśmy gotowi do obrony naszej Ojczyzny w razie potrzeby.

Zebrani odpowiedzieli organizatoorwi, że chcą i pragną do towarzystwa należeć i proszą o założenie takowego. Następnie wybrano marszałka i sekretarza. Sekretarz odczytał statuty Towarzystwa Powstańców i Wojaków, poczem marszałek polecił zgromadzonym zapisać na członków nowego towarzystwa. Członków zapisało się w krótkiej przerwie 22. Przystąpiono do wyboru zarządu, którego skład jest następujący: prezes leśniczy druh Zaborowski, sekretarz nauczyciel druh Łukiewski, skarbnik dr. Wołosz, komendant Kobiera, referent oświatowy nauczyciel drh. Kempiński, zast. prezesa drh. Ziółkowski, zast. komendanta drh. Myjak. W końcu mówił jeszcze drh. Rafiński z Grupy, apelując do członków nowo założonego Towarzystwa aby je popierali ile tylko jest w ich siłach. Następnie prezes drh. Zaborowski podał zgromadzonym do wiadomości, że przyszłe zebranie odbędzie się w następną niedzielę, zaś na zakończenie odśpiewano jedną zwrotkę „Boże coś Polskę".

Grudziądz. (Manewry Obwodu Grudziądzkiego Zw. Tow. Pow. i Woj.) Jak nas informują, odbędą się w niedzielę, dnia 21 sierpnia br. wielkie manewry Towarzystw Powstańców i Wojaków w okolicah Łasina powiatu grudziądzkiego.

Przygotowania do powyższych manewrów są w pełnym toku, a zainteresowanie się nimi jest bardzo wielkie, czego dowodem wielka liczba zgłoszonych dotychczas uczestników.

Brodnica. Zawody strzeleckie Org. P. W. o mistrzostwo powiatu brodnickiego). Dnia 10 lipca br. odbyły się na strzelnicy garnizonowej w Brodnicy zawody strzeleckie dla wszystkich członków org. P. W. powiatu brodnickiego o mistrzostwo powiatu.

Warunki strzelania były następujące:

1. Strzelanie zespołami (sekcja 6 ludzi). Odległość 200 mtr., leżąc z wolnej ręki, tarcz pierścieniowa z popiersiem, 5 strzałów w ciągu 3-ech minut. Największa ilość trafionych całej sekcji zdobywa mistrzostwo powiatu. (Do zawodów o mistrzostwo powiatu mogło stawać z jednego towarzystwa tylko 6 ludzi).
2. Strzelanie indywydualne: Odległość 200 mtr. leżąc z podporką. Tarcz pierścieniowa z popiersiem, 3 strzały próbne i 5 do wyniku w ciągu 3-ech minut, bez zera.

Do zawodów zgłosiły się delegacje ze wszystkich org. P. W. powiatu brodnickiego w ogólnej liczbie 160-ciu członków. W tem 20 zespołów do strzelań o mistrzostwo powiatu, reszta do zawodów indywidualnych.

W zawodach brału m. i. udział: Tow. gimn. „Sokół", Tow. Powstańców i Wojaków, Związek Podoficerów Rezerwy, Tow. Młodzieży Polskiej, Hufiec gimnazjalny, Hufiec harcerski.

O godz. 8.30 odbyła się zbiórka wszystkich zawodników na dziedzińcu koszarowym, gdzie nastąpiło odczytanie regulaminu zawodów, instrukcji strzeleckiej, losowanie kolejności strzelania i losowanie numerów kb., poczem odmarsz na strzelnicę.

O godz. 9.30 rozpoczęło się strzelanie na pięknie udekorowanych w tym dniu stanowiskach, zaś o godz. 12.30 nie przerywając strzelania odbył się wspólny obiad dla wszystkich zawodników i gości.

Na strzelnicy podczas trzelania byli obecni: d-ca pułku i garnizonu ppłk. Tarczyński, zastępca d-cy pułku mjr. Klein, starosta powiatu brodnickiego Olszewski, ppłk. rez. Siudowski, prezes Okr. Tow. Powstańców i Wojaków, mec. Chudziński, prezes obwodowy Tow. Powst. i Wojaków, korpus oficerski 67 p. p. i liczna ilość gości z miasta. z Płużnicy, Mgoszcza, Józefkowa Orłowa, Tow.

O godz. 18.30 odbyło się zakończenie strzelania i obliczenie wyników.

(I. miejsce zdobył policyjny klub sportowy w Brodnicy, osiągając 203 punkty, który stawał poza konkursem).

I. miejsce i tytuł mistrzostwa powiatu zdobył zespół Tow. Powst. i Wojaków Górale, osiągając 174 punkty.

II. miejsce Tow. Powst. i Wojaków Nieżywięć — 167 punktów.

III. miejsce Tow. Powst. i Wojaków Brodnica — 161 punktów.

W strzelaniu indywidualnem I. miejsce zdobył Witkiewicz Bronisław z tow. Powst. i Wojaków Jastrzębie, osiągając 50 punktów.

O godz. 19-tej do zebranych zawodników przemawiał d-ca pułku ppłk. Tarczyński, podkreślając znaczenie zawodów strzeleckich, zachęcając wszystkich do szkolenia się w strzelaniu jak również pracy w P. W., następnie przemawiał ppłk. rez. Siudowski i starosta Olszewski.

Przy dźwiękach orkiestry 67 p. p. zostały wręczone zwycięzcom przez d-cę pułku i starostę nagrody. żetony i dyplomy w ogólnej liczbie: 50 nagród, 6 żetonów i 25 dyplomów. Prócz tego każdy zespół, który strzelał o mistrzostwo powiatu, otrzymał tarczę, do której strzelał na własność i pamiątkowe książeczki strzeleckie.

Przebieg zawodów odbył się we wzorowym porządku i harmonji między poszczególnymi członkami org. P. W. Wśród zawodników widać było duże zainteresowanie się strzelaniem jak również wielkie zadowolenie z organizacji tegoż, czego było dowodem składane podziękowania na ręce d-cy pułku przez poszczególnych przedstawicieli organizacyj P. W.

Świecie. (Rewja wojaków). Za inicjatywą tut. Zarządu Powst. i Wojaków obchodzono w niedzielę, dnia 10 lipca w mieście Świeciu rewję członków P. W. Wczesnym rankiem rozpoczęli się przy boisku gromadzić Powstańcy i Wojacy i pokrewne organizacje P. W. Mimo przez całą noc i ranem trwającego deszczu przybyło około 350 członków, których podzielono na trzy komp. Kierownictwo rewji i ćwiczeń spoczywało w rękach p. maj. Kępińskiego; dowódcą wszystkiego był p. kap. Rosiński. O godz. 8 nastąpił wymarsz do Kozłowa na plac ćwiczebny, od Przechowa już ubezpieczony marsz bojowy. Po przybyciu na miejsce przeznaczenia nastąpił wykład o najnowszej taktyce bojowej, wygłoszeny przez p. majora Kępińskiego.

Po powrocie do miasta odprawił ks. wik. Ptach z Osia nabożeństwo, po którem odbyła się defilada na rynku, prowadzona przez prezesa i komend. obw. drh. Chruścińskiego oraz drh. Jankowskiego, Łożyńskiego i Korpowskiego, którą odebrali prezes Okr. drh. kap. rez. Goga, prezes obwodowy drh. por. rez. Donarski, p. major Kępiński, kap. Rosiński, por. Borowczyk oraz przedst. władz, oficer rez. itp.

Na Zamku wydzielono wspólny obiad z kuchni polowej. Po obiedzie nastąpiły przemowy. Jako pierwszy witał drh. prezes Chruściński wszystkich przybyłych, dziękując w imieniu Towarzystwa za poparcie w odbytej rewji. Następnie wygłosił p. major Kępiński, wznosząc toast na cześć Rzeczypospolitej, dalej w imieniu Zw. Towarzystw ks. prof. Tuszyński na cześć Powst. i Wojaków, przy końcu drh. prezes okr. Goga na cześć naszej armji. Koncert po pol. i zabawa wieczorna zakończyły tak wspaniały obchód niedzielny.

Cała impreza była w szerszym zakresie obmyślana i projektowana, miały się bowiem odbyć właściwie manewry z bronią w ręką i w mundurach. Niestety musiały one odpaść w ostatnim momencie dla pewnych nieporozumień. Należy w końcu serdeczne wyrazić podziękowanie miejsc. władzom wojskowym za użyczoną pomoc, ks. wik. Ptachowi wraz swoją młodzieżą i kapelą, wszystkim towarzystwom biorącym udział w całym obchodzie, oraz p. oficerom P. W. przybyłym z Grudziądza jak też Zarządowi Okręgowemu i Obwodowemu.

Zarząd miejscowego Towarzystwa Powst. i Wojaków w szczególności drh. p. Chruściński, Jankowski i Kacpowski nie pożałuje trudów, nieraz ogromnych około zoragnizowania rewji niedzielnej.

Wiele. (Poświęcenie sztandaru Tow. Powst. i Woj.) W dniu św. Piotra i Pawła odbyło się poświęcenie sztandaru tutejszego towarzystwa Powst. i Wojaków, na które przybyło 20 towarzystw z sąsiednich wiosek. O godz. 8,30 było przywitanie gości, następnie pochód do kościoła na nabożeństwo. Przed rozpoczęciem nabożeństwa przemawiał miejscowy prezes ks. prob. Wrycza, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru. Po skończonem nabożeństwie ruszył pochód przez wieś i ustawił się przed plebanją, gdzie nastąpiło zaprzysiężenie i wręczenie sztandaru tutejszemu towarzystwu, podczas którego przemawiał p. Prądzyński prezes okręgowy z Skarpy, ks. prob. Wrycza, p. kapitan Różański jako przedstawiciel wojska i t. d.

Następnie było przybijanie gwoździ, których złożono w liczbie 16. O godz. 13 dostały placówki pozamiejscowe obiad bezpłatny. O godz. 15 ruszył pochód do lasu, gdzie bawiono się wesoło do zmroku. Wieczorem odbyło się przedstawienie amatorskie „Ciotka Karola". Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, gdzie bawiono się wesoło i ochoczo do rana.

Krotoszyny, pow. lubawski (Poświęcenie sztandaru.) Cicha naogół wioska nasza położona 3 km. od granicy niemieckiej, była w niedzielę 3. VII. świadkiem pięknej uroczystości. Towarzystwo Powstańców i Wojaków obchodziło poświęcenie swego sztandaru. Dla uświetnienia uroczystości przybyły ze sztandarami sąsiednie Tow. z Lubawy, Skarlina, Szwarcenowa, Radomna, Lipinek, Łąkorza i Płowęrza. Po przywitaniu Tow. na dworcu kolej, w Biskupcu, udano się przy dźwiękach muzyki wojskowej do kościoła parafjalnego na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. prob. Włoszczyński. Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie sztandaru na dziedzińcu szkolnym. Przed ustawionym ołtarzem w pięknych słowach przemówił ks. prob. do wojaków, kiedy w dniu koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej zbierają się biskupi polscy i wierni składają hołd, tak i my powinniśmy zanosić modły do naszej Matki Królowej Korony Polskiej, by ojczyznę naszą miała w Swojej opiece i być zawsze gotowym, gdy ojczyzna nas zawoła w razie niebezpieczeństwa w swoje szeregi. Następnie po odbytej przysiędze i wbijaniu gwoździ pamiątkowych, odbyła się przed nowym sztandarem defilada. Uroczystość zakończono po południu koncertem w miejscowym lasku, gdzie licznie zebrana publiczność bawiła się wesoło do późnego wieczora, poczem udano się na salę pp. Koprowskiego i Kopisteckiego, gdzie odbyła się zabawa taneczna aż do rana. Była to wspaniała uroczystość, która długo zostanie nam w pamięci..

Lubawa. (Święto przysposobienia wojskowego) W niedzielę, dnia 26 czerwca b. r. obchodziła Lubawa niezwykłą uroczystość. Czterdzieści towarzystw przysposobienia wojskowego z naszego powiatu w liczbie przeszło 1400 druhów z orkiestrą wojskową na czele wyruszyło o godz. 9,30 z dziedzińca gimnazjalnego do kościoła farnego. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. prał. Kasyna w asyście dwóch księży. Po nabożeństwie dokonano na rynku aktu poświęcenia pięknego sztandaru Tow. Powst. i Woj., na którym jest po jednej stronie obraz Matki Boskiej Lipskiej, a na drugiej stronie godło wojaków. Następnie zostały wygłoszone przemowy przez przedstawicieli władz, wojska i towarzystw, poczem odbyło się uroczyste wbijanie gwaździ i defilada. — Po uroczystości kościelnej udał się pochód na wspólny obiad. Po obiedzie wyruszył pochód do parku miejskiego, gdzie przy dźwiękach orkiestry odbyły się zawody sportowe-wojskowe. Uroczystość ukończyły zabawy w trzech salach.

Dział urzędowy Powstańców i Wojaków

ROZKAZ Nr. 9.

Zarządu Związku Tow. Powstańców i Wojaków na terenie D. O. K. VIII. w Grudziądzu

z dnia 13-go lipca 1927 r. zawiera wśród 8 punktów:

Podziękowanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Z okazji przeprowadzonych w dniach 2-go i 3-go maja br. sztafet otrzymał Zarząd Związku od dowódcy Okręgu Korpusu Nr. VIII. p. generała Berbeckiego pismo następującej treści: „Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił wyrazić uznanie i podziękowanie za przesłane Mu sztafetami w historycznym dniu 3-go Maja przez Pomorski Związek Powstańców i Wojaków wyrazy hołdu, czci i zapewnienia gotowości poniesienia największych ofiar dla wielkości i dobra Rzeczypospolitej: Pan Prezydent wyraził uznanie dla zawodników biegu rozstawnego i polecił przesłać najlepsze życzenia Powstańcom i Wojakom Związku Pomorskiego w dalszej owocnej i pożytecznej pracy dla dobra i wielkości Rzeczypospolitej".

Pochwała.

Udzielono pochwałę referentowi oświat. Okręgu toruńskiego druhowi Trosze za niestrudzoną pracę na polu organizacyjnym Związku naszego a w szczególności za założenie w przeciągu jednego miesiąca 6 (sześć) nowych Towarzystw a mianowicie: Towarzystwo Wrzosy, Kończewice, Turzno, Gronowo, Wielka-Łąka i Kowalewo miasto.

Odznaka Frontu Pomorskiego.

Komisja odznaki Frontu Pomorskiego zwróciła się do członków naszych za pośrednictwem Zarządu Związku z prośbą o spieszne nadesłanie zgłoszeń o przyznanie odznaki Frontu Pomorskiego, przysługującej tym członkom, którzy brali czynny udział w objęciu Pomorza w czasie przygotowawczym w roku 1919 oraz w czasie wmarszu wojsk polskich pod dowództwem gen. broni Józefa Hallera w roku 1920 do dnia 25-go marca włącznie. W celu uzyskania odznaki należy zwrócić się do Komisji odznaki Frontu Pomorskiego w Warszawie, Senatorska 6 antr. 5 kpt. rez. Połoński i dołączyć 1) niewątpliwy dowód udziału w obejmowaniu Pomorza; 2) Kwotę 5 złotych jako należność za odznakę i 1 zł. na pokrycie kosztów przesyłki.

Inspekcja w okręgu bydgoskim.

Z okazji przeprowadzonej inspekcji w Okręgu bydgoskim przez oficera P. W. 15. dywizji p. ppułk.

Siwaka otrzymał Zarząd Związku od dowódcy dywizji p. generała Tommé'go pismo stwierdzające, że praca przysposobienia wojskowego w wszystkich Towarzystwach Okręgu bydgoskiego znacznie się ożywiła i że rokuje na przyszłość jaknajlepsze wyniki dla dobra Ojczyzny. W piśmie powyższem p. gen. Tommé wyróżnił specjalnie Zarząd Obwodowy w Szubinie z p. por. rez. Walkowskim na czele, Towarzystwo w Rynarzewie, Gromadnie i Łobżenicy, bowiem praca w tych Towarzystwach jest pod względem P. W. wybitna, zaś dyscyplina i karność bardzo duża. Wobec powyższego udzielono pochwałę Zarządowi Obw. w Szubinie, Zarządowi Towarzystwa w Rynarzewie, Gromadnie i Łobżenicy za niestrudzoną pracę na powierzonych Im placówkach.

Bluzy wojackie.

Podaje się do wiadomości, że Zarząd Związku postanowił zaprowadzić w ramach Związku jednolite bluzy wojackie (ćwiczebne) na wzór wojskowej bluzy amerykańskiej, których cena wynosi 6,50 zł. Zamówienia na powyższe bluzy należy skierować do sekretarjatu Zarządu Związku z jednoczesnem podaniem wysokości członka, dla którego zamówiona bluza jest przeznaczona, np. 5 bluz 1,65 mtr., 3 bluzy 1,70 mtr. itd. Przy tej okazji wyjaśnia się, że koszule wojackie, o których mowa była w rozkazie Nr. 8 pkt. 3, przeznaczone są przedewszystkiem dla tych członków, którzy posiadają przepisowy mundur wojacki, natomiast w bluzy wyżej wspomniane zaopatrzyć się winni wszyscy ci członkowie, którzy munduru nie posiadają.

Bluzy ćwiczebne wysyła się w zasadzie za zaliczką, lecz przy odbiorze większej ilości są przewidziane ulgi co do terminu zapłaty.

Zjazd ogólny w Kartuzach.

W dniu 14 sierpnia 1927 r. odbędzie się w Kartuzach wielki Zjazd organizacyj P. W. oraz organizacyj społecznych na Kaszubach. Zjazd ten ma charakter manifestacyjny, wobec czego zaleca się, by nasze Towarzystwa i z innych okręgów wzięły w powyższym Zjeździe jaknajliczniejszy udział.

HUMOR

Złośliwość.

Myśliwy (opowiadając): Ledwo kwadrans znajdowałem się na polowaniu, a już zając leżał u moich nóg.

Dama: Czy i wśród zajęcy bywają samobójcy?

Złośliwie.

Jadzia: Wyobraź sobie, ciotka zapisała cały majątek fundacji dla starych panien.

Mania: A więc jednak pamiętała o tobie.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Towarzystw Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redaktor odpowiedz. Tadeusz Ziółkowski w Grudziądzu.

Drukiem Zakładów Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu

Kierownik wydawnictwa i naczelny redaktor: Tadeusz Ziółkowski, Grudziądz.
Wydawca: Zarząd Okręgowy Tow. Powstańców i Wojaków w Grudziądzu.

Redakcja: ul. Ogrodowa nr. 18. Telefon nr. 371. Otwarta od godz. 17—18.
Administracja: ul. Sienkiewicza 9. Telefon 640. Otwarta od godz. 8—13 i 15—18.

